NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 125 (3015). Wilno, Czwartek 10 Maja 1934 r Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową z dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Nowe Niemcy z lotu ptaka.

Szef niemieckiej propagandy



Min. J. Goebbels.

Wycieczka dwunastu dziennikarzy polskich do Niemiec doszła do skutku w wyniku rozmów prowadzonych w Berlinie w końcu lutego r. b. przez przedstawicieli naszego M. S. Z. z odpowiedniemi sferami rządowemi Niemiec. U stalono wówczas zgodnie, iż odprężenie polityczne polsko-niemieckie, zapoczątkowane paktem o nieagresji z dn. 26 stycznia r. b., powinno objąć stosunki ...owe i kulturalne. Zgodzono się z tem, że trzeba oprzeć działalność informacyjną prasy na bezpośredniej znajomości stosunków wewnętrznych obu krajów, wolnej przytem od zgóry powziętych wniosków i uprzedzeń. A więc obustronne naoczne poznawanie dzisiejszej rzeczywistości niemieckiej i polskiej, obustronna wymiana dóbr kulturalnych i artystycznych, zwłaszcza w dziedzinie najbardziej dostępnej szerokim sferom społecznym: prasy, kina, radja, teatru.

Jednemu z tych celów miała służyć wycieczka dziennikarzy polskich do Niemiec, zorganizowana z inicjatywy i staraniem Ministerstwa „für Volksaufklärung und Propaganda" Rzeszy. W Pol...e odpowiednika tego niezmiernie rozgałęzionego i aktywnego urzędu niemieckiego nie posiadamy. Jak daleko sięga kompetencja szefa tego ministerstwa dr. J. Goebbelsa świadczy dosadnie fakt, iż cała organizacja tegorocznego Święta Pracy w Niemczech, w dn. 1 maja spoczywała w jego rękach. Olbrzymia armja policji, S. A. i S. S. podlegała w tym zakresie jego rozkazom. Chodziło wszak o niebyleco. Chodziło o to, aby niemal dwumiljonowa masa ludzka w porządku, nie wywołując zatorów i zamieszania, spłynęła ze wszystkich krań...w Berlina na Tempelhoferfeld i odpłynęła spowrotem. Byliśmy częściowo świadkami tego niezwykłego widowis... Utrzymanie jednolitości kierownictwa stłoczoną masą ludzką na ograniczonej przestrzeni wydawać się musi zadaniem niewykonalnem. A jednak spełnione zostało wręcz bez zarzutu (w roku ubiegłym było znacznie gorzej).

* * *

Zapraszając dziennikarzy polskich w okresie majowego święta nowej Rzeszy, rząd niemiecki kierował się niezawodnie chęcią zademonstrowania swej popularności i sprawności organizacyjnej. Pomysł zaanektowania na użytek nacjonal-socjalizmu święta proletarjatu i przekształcenia go na ogólno-narodowe święto pracy wyszedł od Hitlera. Pomysł znakomity, jedno z najśmielszych, najkapitalniejszych posunięć dyktatora trzeciej Rzeszy. Ale samą myśl rozwinął i zrealizował w niebywałych rozmiarach Minister Propagandy dr. Goebbels, prawa ręka kanclerza, mózg i dynamika partji.

Nietylko jednak z tego powodu byliśmy ciekawi obiecanego nam zgóry zetknięcia się z nim. W dniu 1-go maja słyszeliśmy trzykrotnie Goebbelsa na mównicy: rano w Lustgartenie do młodzieży hitlerowskiej, o 2-ej w operze spowodu otwarcia Izby Kulturalnej (Kulturkammer) i o 4-ej na Tempelhoferfeld do półtoramiljonowego tłumu. Trzeba powiedzieć szczerze: ten człowiek interesuje, robi wrażenie. Znacznie większe wrażenie niż Hitler, który u widza z zewnątrz, wolnego od wszystkich niedostępnych mu racyj i pobudek popularności i uwielbienia kanclerza przez Niemców, wywołuje na dystans jedynie łatwo zrozumiałą ciekawość. Słuchałem godzinnej jego mowy na Tempelhoferfeld. Słońce prażyło niełitościwie. Na jego tle widać było o kilkadziesiąt kroków czarną sylwetkę mówcy na wysokiej trybunie. Hitler mówił namiętnie, zmieniając często ton głosu i gestykulując rękami. Co pewien czas przez tłum przelewały się od krańców pola idące fale oklasków. Mimo świetnych, ostatnio ulepszonych megafonów w formie gryba, gęsto rozsianych po całem polu, rozumiałem mało. Powoli ogarniało znużenie. Gromada dziennikarzy, nasunąwszy kapelusze na oczy, pozłaziła z ławek i rozsiadła się wygodniej.

Przedtem mówił krótko Goebbels, zapowiadając mowę kanclerza. Równy, miękki, o lirycznym tonie głos rozlegał się z taką wyrazistością, że ani jedno słowo nie przepadło. Nadzwyczajna dykcja, której mogliby mówcy pozazdrościć najwięksi aktorzy.

To samo na scenie berlińskiej opery, wobec widowni wypełnionej naogół szarą, bynajmniej nie błyszczącą zewnętrznie publicznością. Mowa bardzo zasadnicza, inteligentna, uzasadniająca stworzenie Izby Kulturalnej, obalająca tezę, iż sztuka może i powinna być li tylko rzemiosłem ad usum jakiejkolwiekbądź politycznej doktryny. Dykcja, modulacja głosu — nieporównane. Ciekawa, duża, o bardzo wysokiem czole głowa, osadzona na szczupłym korpusie. Postać z pośród gro na przywódców nowych Niemiec najbardziej interesująca.

* * *

Mieliśmy się zetknąć z Goebbelsem na obiedzie, wydanym przez Automobilklub Rzeszy w dniu przyjazdu wycieczki do Berlina. Spowodu prac nad organizacją święta majowego, szef propagandy niemieckiej przybyć jednak nie mógł. Spotkanie zostało przełożone na ostatni dzień naszego pobytu, po zakończonej przejażdżce po Niemczech. W wielkiej sali byłego pałacu któregoś z ex-panujących książąt niemieckich na Wilhelmsplatz odbyła się prezentacja. Po kilku grzecznościowych pytaniach skierowanych do nas, podjął Goebbels temat zadań swego resortu.

Jesteśmy partją — mówił — która postanowiła zjednoczyć cały naród niemiecki w jednym światopoglądzie, obejmującym całokształt życia i pojęć. Światopogląd ten tworzymy biorąc za podstawę zasadnicze pierwiastki germańskiego ducha i kultury. Jednym z tych pierwiastków jest „Führerprinzip". Nasza ideologja nie jest towarem na eksport. Mamy wielu nieprzyjaciół, nie chcemy im pomagać, zaszczepiając to, co, według naszego głębokiego przeświadczenia, wzmocni ich siły przeciwko nam. Pragniemy żyć w zgodzie i pokoju ze wszystkimi, lecz nie zgodzimy się na to, by nas uważano za naród drugiej klasy. Polska może być pewna, że my, nacjonal socjaliści, ludzie młodzi i byli żołnierze, jesteśmy szczerymi i pewnymi kontrahentami. Nasze stanowisko nie jest zmienne, gdyż nie zależy od żadnej większości w parlamencie z dnia na dzień. Nasz „Führer" nie zmienia swego stanowiska ze względu na różne nastroje czy opinje, gdyż stoi za nim zjednoczony i karny naród. Polsko-niemieckie porozumienie zawarte przed paru laty nie stanowiłoby dla was wartości, bo go każda nowa konjunktura polityczna mogła unicestwić. U nas niema zmiennych konjunktur, gdyż jest jedna kierownicza wola. Przyjrzyjcie się panowie naszej pokojowej pracy i przekonajcie się bezpośrednio o nieprawdziwości przypisywanych nam zagranicą barbarzyństw. Wasza wycieczka powinna być początkiem dalszej rozbudowy pokojowych i przyjaznych sąsiedzkich stosunków tak szczęśliwie przez kanclerza nawiązanych z waszym narodowym wodzem. Nasi dziennikarze niechybnie z wielkiem zainteresowaniem udadzą się do Polski dla poznania waszego pięknego kraju...

Allokucja trwała tak długo, że nie pozostawało czasu na pytania, mimo, że niejedno się samo nasuwało. Jeden z kolegów zaczepił jednak o sprawę stosunków nacjonal-socjalizmu do religji. W odpowiedzi Goebbels wypowiedział się impulsywnie i namiętnie, lecz o tem później.

Forma przemówienia była bardzo ujmująca, jakże odmienna od tonu, który na podstawie doświadczenia łączymy zwykle z wyższym przedstawicielem niemieckiego ancien regime'u. Czy ten inny ton był szczery? Miałem wrażenie, że tak. Czy wynikał on z trwałej odmiany uczuć i poglądów na istotę problemu polsko-niemieckich stosunków? Na to pytanie jedynie przyszłość może dać odpowiedź.

Testis

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Na sesję Rady Ligi Narodów.

W związku z rozpoczynającą się 14 b. m. sesją Rady Ligi Narodów wyjeżdżają do Genewy 10 b. m. vicedyrektor Departamentu Politycznego M. S. Z. p. **Gwiazdowski** i radca **Zaleski**.

Na porządku dziennym Rady Ligi znajduje się jedna sprawa dotycząca bezpośrednio Polski, a mianowicie — przedstawiciel Hiszpanji zreferuje skargę pos. Graebego w sprawie przydziału koncesyj na sprzedaż wyrobów alkoholowych dla osób należących do mniejszości narodowych w Polsce.

Najważniejszą z ogólnych spraw będzie sprawa plebiscytu w Zagłębiu Saary W związku z tą sprawą spodziewany jest przyjazd do Genewy min. Barthou

Następstwo po ś. p. Skwarczyńskim

Wczoraj rozeszła się w Warszawie pogłoska, że następcą po ś. p. Adamie Skwarczyńskim na stanowisku kierownika referatu społeczno-prawnego kancelarji Cywilnej P. Prezydenta mianowany ma być obecny zastępca starosty w Wieluniu p. Wielopolski.

Konferencja w sprawie ruchu turystycznego między Polską a Niemcami.

Dnia 9 b. m. rozpoczęła się w Bytomiu konferencja polsko-niemiecka w sprawie sąsiedzkiego ruchu turystycznego między Polską i Niemcami. W konferencji z ramienia Ministerstwa Komunikacji bierze udział radca **Kalicki** oraz p. **Dewinikajtis.**

Sensacyjne aresztowanie.

Z polecenia prokuratora został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem urzędnik Wydz. Depozyt. Oddz. Głównego Banku Polskiego p. Szenk. Aresztowanie to pozostaje w związku z wykryciem defraudacyj popełnionych przez Szenka w formie przywłaszczania depozytów bankowych.

Dalcze śledztwo w toku.

Japonja zapowiada zerwanie układów morskich

TOKIO (Pat). Minister marynarki japońskiej Osumi, przemawiając na zebraniu gubernatorów prowincjonalnych oświadczył, że marynarka japońska jest zdecydowana uwolnić się z więzów układów morskich obowiązujących obecnie, które są niekorzystne dla Japonji.

Katastrofa samolotu pasażerskiego

LONDYN (Pat). Biuro francuskich linij lotniczych w Croydon pod Londynem otrzymało wiadomość, że samolot francuski, który wiózł 6 podróżnych z Le Bourget pod Paryżem, uległ wypadkowi.

PARYŻ (Pat). Wiadomość o wypadku francuskiego samolotu nad kanałem La Manche wywołała w Paryżu olbrzymie wrażenie. Załogę statku stanowili pilot, jego pomocnik, radjotelegrafista i trzej podróżni 2-ch Francuzów i jeden Szwajcar. Wysłany na poszukiwanie zaginionego samolotu trójmotorowiec znalazł szczątki aparatu w odległości mil od Dieppe.

Walki w Arabji.

KAIR, (PAT). — Emir Faisal opuści jutro Hodeidę, aby osobiście stanąć na czele wojsk maszerujących na stolicę Jemenu. Armja Faisala posuwa się od dwóch dni w kierunku jemeńskiej stolicy Sanaa, odpierając przednie straże jemenitów. W kołachm zbliżonych do Saudiego zaprzeczają wiadomości o rzekomych zwycięstwach jemenitów. Powrót uchodźców do Hodeidy trwa dalej. Niewiadomo obecnie, gdzie znajduje się starszy syn Imama, przypuszczają jednak, że udał się on do Sanaa. Potwierdza się wiadomość z Dżeddy o wzięciu do niewoli przez wojska Saudiego 2 oficerów europejskich.

Do Mekki przybyło 10,000 żołnierzy należących do różnych szczepów w celu zasilenia szeregów Ibn Saudiego. Szczep Nezd wysyła w dalszym ciągu posiłki Ibn Saudiemu.

Min. Beck w Bukareszcie

Król Karol Rumuński.



Dziś, we czwartek sojuszniczka nasza Rumunja obchodzi swe święto narodowe. Powyżej — portret króla Karola Rumuńskiego.

BUKARESZT (Pat). Minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką przybył do Bukaresztu w środę o godzinie 15. Na granicy polsko-rumuńskiej w Grigore Ghica Voda powitali ich radca poselstwa rumuńskiego w Warszawie Davidescu oraz attache Cantemir a ze strony poselstwa polskiego w Bukareszcie radca i attache tego poselstwa.

W Bukareszcie na dworcu północnym powitali ministra minister spraw zagr. Titulescu z małżonką, wiceminister spr. zagran. Radulescu, przedstawiciel króla adjutant pułk. Ramneceau, poseł R.P. Arciszewski, poseł Francji d'Ormesson, poseł rumuński w Polsce Cadere i wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych oraz liczni dziennikarze i przedstawiciele kolonji polskiej. Pani Titulescu ofiarowała pani Beckowej bukiet kwiatów. W imieniu kolonji polskiej wręczyła również pani Beckowej bukiet kwiatów mała dziewczynka w stroju ludowym.

Niezwłocznie po przyjeździe minister Beck wpisał się do księgi audjencjonalnej u króla Karola, królowej Marji i księcia Mikołaja. O godzinie 18,40 min. Beck złożył wizytę min. Titulescu, który w godzinę później rewizytował polskiego ministra w poselstwie R. P. O godzinie 20,30 w salonach ministerstwa spraw zagranicznych rozpoczął się obiad wydany na cześć ministra Becka.

Sojusz polsko-rumuński podstawowym czynnikiem pokoju.

Prasa rumuńska o wizycie.

BUKARESZT, (PAT). — Prasa rumuńska w dalszym ciągu omawia wizytę minister spraw zagranicznych Becka, podkreślając przy tej okazji znaczenie i wartość sojuszu polsko — rumuńskiego.

„UNIVERSUL“ wywodzi, że Polska i Rumunja są złączone nietylko zwykłym sojuszem wynikającym z kombinacyj politycznych opartych na interesach obu narodów, ale są związane oddawna uczuciem szczerej przyjaźni i ten związek jest scementowany przez interesy polityczne i gospodarcze o charakterze stałym. — Dziennik podkreśla rezultaty osiągnięte dzięki szczerej współpracy Marszałka Piłsudskiego, ministra Becka i ministra Titulescu. Wiele ważnych zagadnień wymaga jeszcze większego zacieśnienia przyjaźni pomiędzy obu krajami. — Sojusz polsko-rumuński powinien pozostać tem, czem był dotychczas, źródłem twórczej polityki. Dziennik przypomina, że min. Tutilescu po powrocie z Warszawy oświadczył, że Polska jest krajem, który zajmuje wybitne miejsce w polityce międzynarodowej a potęga jej będzie stale wzrastała.

„LIMINEATA“ podkreśla przyjaźń obu krajów i przypomina współdziałanie ministra Becka podczas rokowań o zawarcie paktu nieagresji z ZSRR. Obecna wizyta potwierdza wartość sojuszu i przyjaźni z Polską.

„CURENTUL“ pisze, że przymierze polsko-rumuńskie wychodzi poza ramy politycznych kombinacyj dyplomatycznych. Opiera się ono na prawdziwej i tradycyjnej przyjaźni między obu krajami.

„ARGUS“ w artykule podpisanym przez byłego podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Gafesco pisze: sojusz polsko-rumuński jest podstawowym czynnikiem bezpieczeństwa i pokoju.

Wszystkie inne pisma zamieszczają artykuły poświęcone Polsce i wizycie ministra Becka.

Na Zamku.

WARSZAWA (Pat). P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś przed południem prezesa zarządu głównego L. O. P. P. gen. Berbeckiego, który z okazji rozpoczynającego się tygodnia L. O. P. P. wręczył P. Prezydentowi maskę gazową.

Następnie Prezydent R. P. przyjął płk. Kanię i posła Galińskiego, którzy zaprosili Pana Prezydenta na uroczystość 25-lecia centralnej kasy spółek rolniczych.

W Belwederze.

WARSZAWA, (PAT). — Dziś po południu zgłosiła się do Belwederu organizacja głównego komitetu wykonawczego święta morza i władze centralne ligi morskiej i kolonjalnej z prezesem Kożuchowskim i gen. Orlicz-Dreszerem na czele z prośbą do p. Marszałka Piłsudskiego o objęcie protektoratu nad tegorocznym świętem morza. P. Marszałek wyraził swoją zgodę. Po udzieleniu już poprzednio wysokiego protektoratu przez p. Prezydenta R. P. uzyskany obecnie protektorat I-go Marszałka Polski przyczyni się niewątpliwie do uświetnienia tegorocznej uroczystości i do spopularyzowania idei święta morza wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Berlin 208,50 — 209,02 — 207,98. Londyn 27,03 i pół — 27,04 — 27,17 — 26,91. Nowy York nie notowany. Nowy Jork — kabel — 5,27 i pół — 5,30 i pół — 5,24 i pół. Paryż — 34,94 i pół — 35,03 — 34,86. Szwajcarja 171,65 — 172,08 — 171,22.

Dolar prywatny 5,26.

Rubel 4.62 (5-ki) — 4,65 (10-ki).

Kronika telegraficzna.

— **SZARAŃCZA** przeleciała wczoraj ponad Gdańskiem.

— **SAMUEL INSULL** po przesłuchaniu go przez prokuratora, został osadzony w więzieniu. Sędzia federalny zgodził się na pozostawienie Insulla na wolności, jeśli złoży on 200,000 dolarów kaucji.

— **W RIO DE JANEIRO WYKRYTO SKANDALICZNĄ AFERĘ CZARNEJ GIEŁDY.** Bohaterem tej afery jest niejaki Cassio, nazwany brazylijskim Stawiskim, który oszukał agentów giełdy Nevjorskiej na 6 i pół milj. milreisów

— **HENDERSON** wyjechał z Londynu do Paryża.

— **ZE SPRAWOZDANIA BANKU RZESZY** za pierwszy tydzień maja wynika, że stopa pokrycia na 7 maja wynosi 5,4 proc. wobec 5,... na ultimo kwietnia rb., osiągając temsamem **rekordowe miminum.** Według urzędowego komunikatu dalsza zniżka pokrycia ywnika z normalnego zapotrzebowania gospodarstwa.

— **SPRAWCAMI ZAMACHU NA GUBERNATORA BENGALU SĄ STUDENCI** uniwersytetu w Dacca. Jeden z nich, poturbowany na miejscu zamachu, przewieziony został w stanie groźnym do szpitala.

— **OLBRZYMIE NADUŻYCIA** wykryto w sowieckim truście włókienniczym. Pociągnięto do odpowiedzialności dyrektora, głównego buchaltera i jego pomocnika, którzy wyłudzili w ciągu pół roku od moskiewskiego oddziału banku państwa kredyty na sumę 2,000.000 rubli.

— **W TEATRACH WARSZAWSKICH** Narodowym, Nowym i Letnim wybuchł strajk służby technicznej. Strajk ma podłoże ekonomiczne. Przedstawienia w teatrach Narodowym i Nowym odwołano w ostatniej chwili. Jedynie w teatrze Letnim aktorzy własnemi siłami ustawili dekoracje i przedstawienie odbyło się normalnie.

— **SAMOCHÓD CIĘŻAROWY NAJECHAŁ** w Równem na przechodzący odział wojska. — 4 żołnierzy doznało ciężkich obrażeń a kilkunastu lżejszych.

— **W DRUGIM DNIU MECZU TENISOWEGO POLSKA — AUSTRJA** w grze pojedyńczej Wittman pokonał w 3 setach Baworowskiego 3:6, 6:1 i 6:4. W grze mieszanej para polska Jędrzejowska — Tłoczyński uległa parze austrjackiej Wolffowa — Metaxa w stosunku 6:8 i 6:8. Po dwóch dniach spotkania wynik meczu brzmi 2:2.

— **W 2 RUNDZIE MIEDZYNARODOWYCH MISTRZOSTW TENISOWYCH** Hebda pokonał Riedla w stosunku 6:8, 6:0 i 6:0. Jedrzejowska pokonała Szapory — 6:1 i 6:0. Tłoczyński uległ niespodziewanie Czechowi Vodiczce 0:6 i 3:6.

— **ODBYŁO SIĘ UROCZYSTE OTWARCIE** przez ministra Lamoureux targów paryskich. W targach bierze udział 8,000 wystawców reprezentujacych 33 kraje.

— **WYSOKI KOMISARZ LIGI NARODÓW** w Gdańsku Laster udaje się w najbliższy piątek do Genewy, celem wzięcia udziału w sesji rady Ligi Narodów.

— **ZOSTAŁA ZABITA W TAJEMNICZYCH OKOLICZNOŚCIACH** wpobliżu miejscowości Lorient krewna deputowanego prawicowego Henriota. Bliższe szczegóły morderstwa narazie nie są znane.

W Łotwie dyskutowano propozycję litewską.

RYGA (Pat). Łotewska agencja telegraficzna podaje, że dwudniowy pobyt w Estonji łotewskiego wiceministra spraw zagranicznych Laretei dał powód do rozmów, których głównym rezultatem jest zupełne uzgodnienie poglądów Łotwy i Estonji odnośnie propozycyj Litwy w sprawie solidarności trzech państw bałtyckich.

Min. Barthou o swych podróżach

PARYZ, (PAT). — Dziś popołudniu minister Barthou złożył w komisji spraw zagranicznych izby deputowanych sprawozdanie z podróży do Warszawy i Pragi. Według oświadczenia z kół politycznych przemówienie Barthou wywołało wielkie wrażenie, szczególnie w momencie, gdy francuski minister zaznaczył, że jego rozmowa z Marszałkiem Piłsudskim i ministrem Beckiem pozwoliła rozproszyć nieporozumienia oraz wzmocnić tradycyjną przyjaźń i przymierze istniejące między Polską i Francją. Barthou specjalnie podkreślił niezwykle serdeczną atmosferę z jaką spotkał się w Warszawie a później w drodze do Krakowa. Zkolei minister złożył sprawozdanie z podróży do Pragi.

PROCES PRZYWÓDCÓW

(Od własnego korespondenta).

Paryż, 7 maja.

Jednem z najbardziej charakterystycznych zjawisk na terenie wewnętrznego życia politycznego Francji jest rozkład wielkich partyj lewicowych, jednym z najciekawszych objawów — przebieg fermentacji utajonych sił, które pragną przyjść do głosu. Te przejawy niezadowolenia specjalnie wydatnie zaznaczają się w partjach lewicowych, które w przeciwieństwie do drobnych ugrupowań na prawicy, są dobrze zorganizowane i ściśle przestrzegają dyscypliny partyjnej. Proces fermentacji przeszła już partja S. F. I. O. — obecnie wchodzi w to stadjum partja radykalna.

Walka młodych ze starymi.

Partja radykalna jest w chwili obecnej największą partją polityczną Francji, posiadająca za sobą długoletnią tradycję. Przeciętny Francuz, w przeciwieństwie do innych narodowości lubi etykietę lewicową i postępową. Partja radykalna, utrzymując nietkniętą zasadę własności prywatnej, wcielała w życie pewne zasady, które mogły znaleźć uznanie w szerokich masach, pragnących uchodzić za postępowe. W pierwszym rzędzie naczelną zasadą dawnego programu radykalnego była kwestja zniesienia nauczania religji w szkołach, o którą przez długi czas toczono zaciekłe boje. Z chwilą urzeczywistnienia tej części programu partja radykalna straciła swój najistotniejszy cel. Z tą chwilą zaczęły się więc również przejawiać pierwsze rozbieżności co do programu pomiędzy „starymi“ a „młodymi“ radykałami.

Tragedją partji radykalnej jest niewątpliwie system wyborczy, który przewiduje ponowne głosowania „balotażowe“, w razie nieuzyskania przez żadnego z kandydatów bezwzględnej większości w pierwszem głosowaniu. Kwestja zapewnienia sobie poparcia drugiem głosowaniem elementów stojących na lewo lub na prawo od partji radykalnej decydowała również o programie politycznym partji. Ostatnie wybory dokonane były pod hasłem kartelu lewicy t. zn. współdziałania przy drugiem głosowaniu partji radykalnej z partją S. F. I. O.

Niemożność przedłużenia kartelu wyborczego i zamiany go na kartel rządowy wywołała duże rozdźwięki wśród radykałów. Starzy radykali, bardziej praktycznie ujmujący zagadnienia polityczne, byli raczej za współpracą z centrum, a ostatnio za wejściem w skład „rządu jedności narodowej“ premjera Doumergue'a. Młodzi natomiast uznali, że tego rodzaju postępowanie stanowiłoby zdradę ideologji lewicowej. Szereg deputowanych, wybranych w drugiem głosowaniu przy poparciu socjalistów, wypowiadało się również przeciwko współpracy z prawicą.

Stąd wielu młodych odczuwających niemile „tyranję starych“, którzy chcieli rządzić partją, znalazło poparcie u tych deputowanych. Wytworzyła się więc dość silna tendencja do zerwania współpracy radykałów z rządem Doumergue'a. Prąd ten przybierał na sile tem więcej, że prowincja — jak to podkreślało wiele dzienników i co stwierdzało szereg rezolucyj departamentalnych federacji radykałów—inaczej niż Paryż oceniała wypadki 6 lutego i w dalszym ciągu pragnęła utrzymania kartelu lewicy.

Proces szefów.

Niezadowolenie młodych miało wiele powodów. Jednym z najbardziej zasadniczych było to, że partja radykalna poszła na kompromis ze stronnictwami umiarkowanemi właśnie w momencie, gdy nie powiodła się próba lewicowej dyktatury we Francji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Daladier obejmując ster rządów cieszył się dużą popularnością na lewicy i miał wszelkie warunki po temu, by wprowadzić lewicową dyktaturę, a przynajmniej rząd silnej ręki, nieoglądający się na zmienne konjunktury parlamentarnej większości. Gdyby nie było ofiar ludzkich w dn. 6 lutego, Daladier napewno opanowałby sytuację i urzeczywistniłby marzenia młodych radykałów. Dlatego niezadowolenie ze „starych“, którzy zdaniem „młodych“ okazali się niedołężnymi, przybierało coraz to bardziej na sile. Obwiniano zarówno b. premjera Chautemps, jak i Daladiera, nie oszczędzano również Herriota, którego popularność w ciągu ostatnich miesięcy uległa szybkiemu przyćmieniu. Tych „starych“ obwiniano o program reakcyjny, i o przyjęcie do partji wielu niegodnych jednostek.

Punktem kulminacyjnym tego niezadowolenia był moment wyborów uzupełniających w Mantes. Federacja radykalna departamentu Seine et Oise, była za bezwzględnem poparciem kandydatury Bergery'ego, którą uznano za kandydaturę „wspólnego frontu lewicy“. Sekretarz gen. partji radykalnej Milhaud, człowiek zaufania Herriota, wypowiedział się na łamach „Ere Nouvelle“ przeciw kandydaturze Bergery'ego, który po swem wystąpieniu z partji nie szczędził ostrych słów zarówno pod adresem partji radykalnej, jak i jej przywódców. W komitecie centralnym partji Milhaud znalazł się jednak w mniejszości w czasie ataku młodych radykałów oskarżających sekretarza generalnego o występowanie przeciw kandydaturze Bergery'ego. Naskutek tego Milhaud zmuszony był ustąpić ze swego stanowiska, a w kołach politycznych zapowiadano dalsze, jeszcze bardziej rozgłośne, dymisje.

Chwilowe uspokojenie.

Nieprzewidziany przez młodych radykałów wynik wyborów w Mantes, w których Bergery został pokonany przez kandydata unji narodowej, wywarł duże wrażenie wśród „młodoturków“ partji radykalnej. Klęska Bergery'ego pozwala na wysnucie wniosku, że kraj jednak w większości jest za udzieleniem poparcia rządowi Deumergue'a. To stwierdzenie zaś odcięło od „młodoturków“ niektórych „starych“, którzy sympatyzowali z nimi ze względów wyborczych. Redaktor naczelny organu młodych radykałów „La Republique“, Emil Roche wypowiedział się przeciw współpracy radykałów z Bergerym i poddał krytyce uchwałę komitetu partji. Spowodowało to wprawdzie rozłam w samej redakcji tego dziennika, z którego ustąpił przywódca młodych Robert Lange, ale pozbawiło zato młodych jedynego pisma porannego, które głosiło ich idee. Najbardziej zagorzali „bergeryści“ schronili się do wieczornego „Notre Temps“ i nastąpiło chwilowe uspokojenie. Kwestja „procesu szefów“ poruszana jest coraz to bardziej i coraz to mniej mówi się o zmianie linji politycznej partji.

Trudno przewidzieć, jaki obrót przybiorą obrady kongresu. O ile jednak jeszcze tydzień temu rozłam w partji radykalnej można było uważać za pewny, a zwycięstwo „młodych“ za bardzo prawdopodobne, o tyle teraz rozłam wydaje się tylko prawdopodobny, a zwycięstwo młodych coraz to bardziej problematyczne. To przesunięcie się szans może mieć zasadnicze znaczenie dla francuskiej polityki, zarówno na terenie wewnętrznym, jak i międzynarodowym.

J. Brzękowski.

Wypoczynek premjera Francji.



Premjer Francji Doumergue w zaciszu domowem słucha muzyki swej żony, wybitnej pianistki

Cena na głowę Dillingera.

NOWY JORK. (Pat.) Na wezwanie gubernatora stanu Illinois, by 5 sasiadujących z sobą stanów wyznaczyło nagrodę za schwytanie Dillingera, stan Ohio przeznaczył 1000 dolarów dla osoby, która przyczyni się do schwytania Dillingera żywym lub martwym.

(Artykuł o Dillingerze na stronie 4).

WROGOWIE PANA KAPUSTY

„Patrzaj Pani, co tam kołdybie się na grobli“? — rzekł stary Wincenty Kuryłło, do imć pani Genowefy, bywszej ochmistrzyni, a dziś, przy kryzysowych czasach, siedzącej półgębkiem, jak sama mówiła, w oficynie dworskiej, doglądając trzech krów i paru parsiuków właścicielki, która że „zholawszy na czysto i podatkami zaduszona“, nie mogła trzymać ani dawnej ilości służby, ani inwentarza.

— „Ja i dziś, jak widzisz, śniła, że rabczyka, pieska łaciastego biła, to i zaraz rano wiedziała dusza moja, że ktości przybije się do nas“ — zawyrokowała pani Genowefa.

— „Dek, kiedy waspani sny takie prorocze, to możesz wiesz chto tu pełźnie po błocie, bo kiedy nie daj ty Boże sekwestrator... żeby on na rojsty“...

— „Tego ja nie wyśniła, prorokiem nie jestem, ale patrzając zdaleka, tak... ot facecja... — to musi taki co sztuki pokazuje“, mówiła przypatrując się wózkowi, który teraz wjażdżał w opłotki gospodarskie i ukazał zakutaną postać męską, chłopaka woźnicę i sterczące jakieś dziwne sprzęty, ni to narzędzia, ni to instrumenty. „Ot patrzaj Pan, cymbały widza, jakieści deseczki, samowar takoż ma, sznury rozciągnie i będzi wyskakiwać, wybiwając na cymbałach, trzeba moim dziewczętom powiedzieć... Amilka, Amilka“... Pani Genowefa, przez przyzwyczajenie mówiła „moje dziewczęta“ wspominając lube czasy kiedy komenderowała całym pułkiem pulchnych dziewic, teraz jedynie zezowata Amilka pozostała na straży sześciu kur, jednego koguta i pięciu kaczek z kaczorem.

— „Czekaj, czekaj Pani, nie goroncuj się, to może wcale inna być muzyka, jak Pani myślisz, mówi, podejrzliwie Kuryłło wpatrując się bystro w nadjeżdżającego, którego koń wyciągał z błota, gramoląc się mozolnie na pagórek. Jakby to byli cyganie ze sztukami, toby był wóz i cała gromada, a to jeden czort jedzie.. Może być, że cymbały to będziem my, a co on zagra... Egzekwie! Ot co!...

— „Ajej musi gieometra, ziemia będo dzielić, toż widać jego instrumenty, ja znam, ja takie widział“, dorzucił swoje zdanie gapiowaty Pietruk, który stanął też by zobaczyć kto to jedzie. Już wózek wytaczał się pod ganeczek oficyny, a konik chudy i kostropaty, nie czyszczony oddawna, potrząsnął sszerszeniałą sierścią i ustawał, widząc zabudowania i czując nadzieję chrupania wiązki siana, przywiązanej do kałamaszki z tyłu.

Gdy się zatrzymał, z wózka wygramolił się powoli chudy, zawiędły jegomość, przyglądając się uważnie wkoło, zpodełba, poprawił okulary na długim troszkę czerwonym nosie i spytał syczącym jakimś, głuchym głosem:

— „Właścicielka dóbr Olany“?

Stojący popatrzyli po sobie... jakoś im się to pytanie nie podobało.

— „Dóbr? Jakich tam teraz dóbr“, rzekł zgryźliwie Kuryłło, „byli majątki, ale poszli... co pod bolszewikami, co bank, kap jego cholera, sprzedał, co sami panicze rozparcelowali... niema dóbr, jest ten tylko folwareczek, same głupstwo“...

— „Ale to są Olany, własność Antoniny Krzeczyńskiej, zamieszkującej chwilowo w Wilnie, ulica Wiłkomierska Nr. 6, mieszkanie 8, przy synu“?

— „Nu, Olany żesz, wiadomo, dek cóż z tego“? burknął Kuryłło, a Genowefa czując ściskanie w dołku, przeżegnała się na wszelki wypadek i szepnęła „od powietrza głodu i ognia“ i...

— „Mam dokonać zajęcia nieruchomości, na podstawie nakazu płatniczego lit. 0897654, łamane 789, łamane 67, łamane“... zasyczał jegomość wyciągając jakieś papiery z teki.

— „A żeby ciebie połamało“, szepnął Kuryłło, a Genowefa wrzasnęła głośno:

— „Ot tobie i na, a śniła rabczyka, to wiadomo, bieda w domu... pyl. pyl. — wut wut zaczęła wołać na drób, biegnąc co prędzej w stronę kurniczka, by chociaż miłe sercu kokoszki ochronić od zachłanności sekwestratora, chociaż on tylko do nieruchomości na razie miał pretensje. Kudłaty Pietruk pokłusował, ciężko chlapiąc rozdeptanemi butami po błocie, w kierunku stajni, by czemprędzej schować w jaki chlewek ostatniego konia. Na placu boju został tylko mężnie stawiający czoła nieprzyjacielowi Kuryłło, nasroszywszy wąsy jak szydła.

— „Kapusta jestem“ przedstawił się chudy sekwestrator, proszę o wodę i coś ciepłego, bo jadę zdaleka, chwilkę odpocznę, proszę przygotować wszystko do czynności urzędowej i do mojego noclegu, bo pociągu dziś niema i ja muszę tu przenocować, zapasy żywności mam ze sobą, proszę o trochę mleka, zapłacę. — Tłumaczył rzeczowo kierując się do oficyny.

Ale Kuryłło zastąpił mu drogę.

— „Tu Pan nic nie znajdzie, ani do jedzenia, ani do opisania, bo tu nasze tylko rzeczy, meble jakie tam jeszcze bolszewicy zostawili nie połamane, to w pałacu, ale... nu, jak Pan chce to nocuj sobie pan, ale... nie radził bym“...

— „Czemu“? pytał krótko Kapusta.

— „Bo tam straszy“ — odrzekł równie krótko Kuryłło. Kapusta zaśmiał się jadowicie.

— „Znamy się na takich kawałach, straszy? Cóż to, czy pan myśli że urzędnik państwowy to jest ciemny chłop? Że da wiarę w wasze zabobony? Że łatwemi sposobami wykręcicie się od należnych świadczeń podatkowych“?

— „Ach ci tak? Wykręcicie się? Kto tu wykręca się? Każdy jeden temi czasy wykręca się jak ten piskorz na ogniu, żeby koniec z końcem związać, a tu... pan Kapusta mówi że wykręca się... aja jaj... jaka to ważna figura... widziałesz? Kapusta!... Czekaj, ja tobie grochu dodam, to i nie przełkniesz ta potrawa“, — mruczał pod nosem rozzłoszczony Kuryłło, ale nie objawiał tej złości bardzo wyraźnie, tylko skłonił głowę i rzekł głośno:

— „Bardzo pięknie, jak pan taki bohadyr, to pościelem panu w pałacu, ale kiedy nieboszczycy będą pana za nogi ciągać w nocy, to prawuj się pan z jemi sam, bo nikt ani nosa w tamta strona nie wysunie po północ'y'.

— „Głupstwa“, ostro odpowiedział Kapusta — „na złodziei i bandytów mam broń, a na ruchy gwiżdżę“.

— Żeb tobie po uchu nie gwiznęło“,

DILLINGER & Co.

Nazwisko Johna Dillingera nie schodzi obecnie ze szpalt prasy amerykańskiej. W znacznym stopniu też absorbuje to nazwisko prasę europejską. Nie trzeba chyba tłumaczyć więc, kim jest Dillinger postrach Ameryki i król świata przestępczego wielkiej republiki zaoceanicznej odkąd zamknęły się za Al Capone wrota więzienia w Atlanta.



DILLINGER.

Dillinger figuruje w raportach policyjnych i kronikach kryminalnych prasy amerykańskiej, jako „wróg społeczeństwa Nr. 1". Szumny ten tytuł zawdzięcza zarówno liczbie popełnionych zbrodni, jak też reklamie, jaką mu niewątpliwie jego wyczyny, będące majstersztykami zuchwalstwa i sprytu, wśród ludności amerykańskiej robią. Niepospolity to-dopravdy musi być przestępca, skoro w wielkiej stumiljonowej Ameryce, która zwykła bić rekordy na każdem polu, a więc i na polu przestępczości, „wróg Nr. 1" stał się synonimem nieuchwytnego opryszka, za którym napróżno od szeregu tygodni ugania się armja policyjna wszystkich niemal stanów. Gdy się przypomni całe bagno moralne, w jakie doniedawna jeszcze pogrążali liczne rzesze społeczeństwa amerykańskiego osławieni gangsterzy, racketeerzy i kidnapperzy, a jednocześnie, gdy się uwzględni energiczną walkę, jaką podjął przeciwko światu przestępczemu prezydent Roosevelt, postać Johna Dillingera nabiera tem większej wyrazistości.

Nie będziemy się tu rozwodzili nad poszczególnemi, nader licznemi, a zawsze niemal krwawemi zbrodniami „wroga społeczeństwa Nr. 1". Gazety niemal codzień przynoszą o tem wiadomości. — Dillinger niewątpliwie przejdzie do legendy, zwłaszcza, o ile pozostanie nieuchwytny. Dotychczas, jak wiadomo, Dillinger szczęśliwie uchodzi policji i prywatnym łowcom, zachęconym olbrzymią na grodą pieniężną, wyznaczoną za jego głowę. W ucieczkach dopomagają Dillingerowi, podobno najwięcej kobiety wśród których cieszy się nadzwyczajnem i zapewne zasłużonem, jeżeli chodzi o zalety jego męskości, powodzeniem. Według ostatnich wiadomości, Dillinger ma się znajdować na statku płynącym do Europy. Być może więc, niezadługo czytelnicy będą mieli przyjemność rozczytywać się szerzej o czynach nieuchwytnego „wroga społeczeństwa Nr. 1". Przejdźmy teraz jednak do innych „wrogów społeczeństwa".

POZOSTALI „WROGOWIE BEZPIECZEŃSTWA".

Nie należy sądzić, że John Dillinger wyczerpywał całą listę „wrogów społeczeństwa" amerykańskiego. Zresztą jego numer porządkowy, jedynka, świadczy, iż muszą gdzieś istnieć kolejne numery tej złowrogiej serji przestępców. Dodajmy, że Dillinger odziedziczył swój numer po unieszkodliwionym Al Capone. Otóż trzeba wiedzieć, iż w Ameryce nalicza się łącznie aż 28 „wrogów bezpieczeństwa". Jak widzimy, cyfra spora, gdyż przecięt nie wchodzą do niej rzezimieszkowie minorum gentium. W tym wypadku chodzi jedynie o grube ryby. Cyfra 28 jest podobno stała i, jeżeli zachodzą w niej wahania, to bardzo nieznaczne. Wymienimy tu kilku przedstawicieli tego, nie tyle dostojnego, ile niebezpiecznego grona.

Na drugiem miejscu po Dillingerze stoi niejaki Tony, inaczej Mops Volpe.— Był on prawą ręką Al Capone i słynie z tego, że usunął z drogi osławionego gangstera tylu ludzi, ile liczy guzików przy kamizelce. Dodać należy, iż chodzi tu o guziki jego kamizelki zewnętrznej, widzianej i bardzo jaskrawej. Tony nosi bowiem ponadto drugą kamizelkę, stanowiącą pancerz ochronny przed kulami, zarówno policji, jak też drapieżnych kolegów po fachu. Jak świadczy nazwisko Tony'ego Volpe, jest on Włochem, podobnie, jak Al Capone. Wynikałoby stąd, że emigranci włoscy nie stanowią dla Ameryki elementu zbyt pożądanego.

„Wróg społeczeństwa Nr. 3" jest rodzonym bratem Al Capone i nosi przezwisko Bottles (dosłownie znaczy butelka). Jego imię chrzestne brzmi Ralph. Stał się on głośnym po przeprowadzeniu pewnego oszustwa wyborczego na grubą skalę, no i paru morderstw.

Czwarte miejsce zajmuje Frank Rio, również z szajki Al Capone. Słynie on ze zdolności do prześlizgiwania się przez kraty. Tej zdolności zawdzięcza swe przezwisko Slipery (śliski). Wymyka się on z zakratowanych cel w ten sposób, że się rozbiera do naga, naciera się mydłem, wydłuża się i nakształt węża przesuwa się między kratami, napozór niemożliwemi do przebycia dla człowieka. Oczywiście poza tą, stosunkowo niewinną, zdolnością, ma jeszcze Frank Rio zdolność do mordowania z zimną krwią ludzi, którzy mu zawadzają, lub którzy zostali skazani na śmierć przez szajkę. Frank Rio pełnił podobno obowiązki szefa pretorjanów Al Capone.

„Numer 5", to niejaki James Belcastro, zwany też „królem dynamitu". To ostatnie przezwisko zawdzięcza Belcastro wielkiej liczbie zamachów dynamitowych, jakie wykonał, pragnąc zmusić opornych obywateli do płacenia haraczu.

„Numer 6", to Jack Mac Gurn, zwany też „kulomiotem". Łatwo domyśleć się, dlaczego go tak przezwano. „Kulomiot" specjalnie lubi używać ręcznych karabinów maszynowych, przy pomocy których niejednokrotnie już sprawił krwawą łaźnię rywalizującym bandom gangsterów. Groźny opryszek ma kochankę, piękną blondynkę Luizę, którą zwykle zabiera na wyprawy i po ostrzelaniu swych ofiar, czy też ścigającej go policji, wręcza karabin maszynowy Luizie, która z nim ucieka, zaś sam oddaje się najspokojniej w ręce sprawiedliwości. W ten sposób stwarza sobie „kulomiot" alibi.

„Wrogiem społeczeństwa Nr. 7" jest Włoch Rocco Fanelli, skazany ostatnio za rabunek i porwanie paru osób dla uzyskania okupu. Fanelli reprezentuje więc tak modne w Ameryce od czasów porwania małego Lindbergha, rzemiosło kidnapperów.

Wymienimy jeszcze tu Jakóba Guzika („wróg społeczeństwa Nr. 10"), a to ze względu na rodzime brzmienie jego nazwiska. Byłoby rzeczą ciekawą ustalić, czy ten, odsiadujący obecnie więzienie w Leavenvorth Guzik jest krewnym słynnego Guzika warszawskiego, grającego, jak wiadomo, przez pewien czas rolę słynnego medjum na seansach spirytystycznych.

Przytoczyliśmy tu nazwiska i przezwiska kilku przedstawicieli groźnej bandy 28 „wrogów społeczeństwa". Zachodzi teraz pytanie: czy, w myśl amerykańskich filmów zwycięży sprawiedliwość i dobro, czy też, w dalszym ciągu panoszyć się będą bandyci, urągając w żywe oczy społeczeństwu.

New.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Nerwowe życie współczesne i zanik pamięci.

Wedle doniesień z Londynu zapanowała tam dziwna epidemja: zanik pamięci. Mógłby ktoś powiedzieć, że wypadki takie nie są niczem nadzwyczajnem, gdyż i na kontynencie zdarza się, że ktoś pożyczy od nas jakąś sumkę „do jutra — na słowo honoru", a gdy mu po kilku dniu przypomnimy ten drobiazg, okazuje się, że zupełnie stracił pamięć w międzyczasie i do brze jest, jeśli zdoła sobie przypomnieć, że wogóle pożyczał.

Jednakże wydarzenia angielskie są zupełnie innego rodzaju. W ubiegłym tygodniu zaobserwowano w Londynie trzy wypadki, które dają dużo do myślenia. Na dworcu Londyn Bridge policjant pełniący tam służbę zauważył młodą, elegancką damę, która biegała po peronie widocznie wyprowadzona z równowagi. Nieszczęśliwa nie potrafiła sklecić logicznego zdania i mówiła oderwanemi słowami angielskiemi i francuskiemi. Nie mogła wymienić ani swego nazwiska, ani miejsca zamieszkania. Musiano ją odwieźć do sanatorjum.

Następnego dnia wieczorem w parku na ławce w południowej części miasta, znalazł policman płaczącą na ławce starszą damę, która nie wiedziała jak się nazywa i gdzie mieszka. Lekarze sądzą, że przyczyną tych wydarzeń jest oszałamiający wpływ hałasu, huku i chaosu wielkiego miasta.

Ostatecznie można takie nieszczęścia zrozumieć w Londynie, ale żeby coś podobnego wydarzyło się w spokojnem cichem Wilnie, to rzecz niebywała. A jednak posłuchajcie:

Mój przyjaciel Bodzio jechał onegdaj pociągiem z Rygi do Warszawy. Po drodze poznał jadącą również do Warszawy uroczą młodą osobę, tak miłą, że zaproponował jej zatrzymanie się w Wilnie, na co piękna osóbka niespodziewanie przystała. Wylądowali ostatecznie w jednym z pierwszorzędnych hoteli wileńskich

Rano Bodzio budzi się i widzi, że w sąsiadującem łóżku niema nikogo. Cokolwiek przestraszony sięga pod poduszkę, gdzie ma zwyczaj chować portfel. Oddycha z ulgą. Jest portfel, wraz z zawartością, jest również zegarek i papierośnica. Uspokojony zasypia, sądząc, że towarzyszka wyszła na chwilę, zwłaszcza wobec faktu, że suknie jej i walizkę widzi w pokoju.

Po dwóch godzinach budzi się znowu. Uroczej towarzyszki ciągle niema. Zaniepokojony już poważnie, mój przyjaciel Bodzio ubiera się dorywczo i schodzi do portjera.

— Przepraszam pana — mówi z zażenowaniem do portjera — czy nie widział pan mojej żony?

— Ja tam nie wiem czy to pańska żona, czy nie — odpowiada portjer z ponurą miną— ale ta pani co z panem przyjechała, to siedzi już dwie godziny w toalecie i płacze, bo nie może sobie przypomnieć ani nazwiska męża, ani numeru pokoju.

Zupełnie jak w Londynie. **Wel.**

---

mruczał Kuryłło, już tobie będzi, czekaj czekaj"...

Ruszyli tym porządkiem w stronę pałacu, obszczekiwani przez Badziulkę, kudłatą psinę, na co słusznie zauważyła stojąca opodal Genowefa, że nawet suczynka, jako że jest żywioła życzliwa i zmyślna, nieprzyjaciela rodu ludzkiego czująca, broni jak umie dobytku.

Zaprowadzony przez nasroszonego i milczącego Kuryłłę do stojącego w gąszczu krzewów, opuszczonego dworu, w połowie zrujnowanego przez wojnę, a jako tako uporządkowanego w drugiej połowie, obejrzał się pan Kapusta po ciemnych komnatach, zaledwie oświeconych latarenką, którą niósł Kuryłło gdyż okiennice były tu pozamykane.

Niebawem pożegnali się obaj, chłodno, sekwestratorowi nikt dobrej nocy nie życzy, a i on osoba urzędowa, w poufałości i czułości wchodzić nie powinien.

Pan Kapusta położył się do łóżka, westchnął pobożnie i momentalnie zasnął. Obudziło go nagłe targnięcie, jakby ktoś chciał mu zerwać cienką kołderkę, w którą się utulał, — przyśniło coś, czy istot nie ktoś tu był w tej ciemności, tak czarnej, że zdawała się gęsta.

— „Kto tu, bo strzelać będę, mam rewolwer, mam"! wrzasnął zaraz Kapusta, sięgając pod poduszkę. Wtedy uświadomił sobie że koło niego nie jeden ktoś, ale kilka, kilkanaście, ktoś drepcze drobno i obiega pokój w niesamowitych harcach. Uspokoiło go to zupełnie.

— „At, szczury, wielka rzecz", pomyślał i obrócił się na drugi bok. Ale w tejże chwili przeciągły jęk dobiegł jego uszu, i w dalekim pokoju zagrał ktoś na starym fortepianie jakąś szatańską sarabandę. Można najodważniejszym być sekwestratorem w całej Rzeczypospolitej, ale kiedy kto posłyszy grający o północy fortepian?... Echo dzikiej melodji poszło po pokojach, a włosy Kapusty podniosły się w szczotkę na jego głowie, którą wtulił w poduszkę. Wysiłkiem woli wyrwał rewolwer i wrzasnąwszy „liczę do trzech i strzelę, kto tam głupie żarty stroi" wykierował broń w stronę niesamowitych odgłosów. W samo ucho zabrzmiał mu chichot djabelski, najwyraźniej przekomarzający się i drwiący.

Roztrzęsionym głosem przeliczył te swoje trzy i palnął... tylko że rewolwer nie wystrzelił.. zaczął szukać zapałek, by zbadać przyczynę i naturalnie nie znalazł, wydało mu się, że je zrzucił na ziemię, ale bał się wysunąć nogi, szczury bowiem harcowały jak szalone, a litewski szczur, pac hetmański, może jak nic ugryźć człowieka i niczego się nie boi, nawet sekwestratora. Siedział więc skurczony, a potem opadł na poduszkę trzymając swój głupi rewolwer; znów była cisza. Przyczaił się i czekał. „Przecież widma nie zobaczę", powtarzał sobie uspakajająco, ale czy one tam nie chodzą, to wielkie pytanie... filozof jestem i w duchy wierzyć nie wypada, ale i nauka stwierdziła, że są rzeczy w przyrodzie nie wytłumaczone... ta... jakże... metafizyka... a jakże!

Sen go błogi ogarniał, ale teraz znów się coś zaczęło: trzaskały meble, skrzypiała podłoga, ktoś szedł, zbliżał się, był coraz bliżej... Kapusta czuł czyjąś obecność w całym domu, w pokoju gdzie zamierał ze strachu, tuż przy sobie...

— „Licho wie", rozumował resztką przytomności — „może dopravdy dziedzice tego zrujnowanego dworu przychodzą go bronić, i mnie, nieszczęsne, niewinne narzędzie konieczności państwowych prześladują... a cóż ja winien? Czy ja chcę ich pieniędzy? Czy miałem do wyboru inne zajęcie? Za cóż mnie? Czy ja jestem minister finansów? Chciałbym żeby on tak kiedy pojeździł, to by zobaczył, jak to miło... żeby jego nie mnie". Modlił się do niewidzialnych potęg.

W tej chwili jakaś zimna jak lód ręka przesunęła się po jego spotniałej twarzy raz, drugi i... na trzeci znak z tamtego świata nie czekał już nieszczęsny Kapusta, porwał się z łoża i jak stał, w jednej bieliźnie, pędził przez puste, ciemne pokoje, obijając się o drzwi, nie mogąc trafić we właściwe, dobijając się i tu i tam, a wreszcie, czując zamierające życie, wrzeszczeć zaczął w niebogłosy:

— „Ludzie ratunku, tu mordują, lu dzie, ludzie, gwałtu"!...

Ale i to nic nie pomogło, wiedział wszak sam, że dwór stał daleko od zabudowań i nikt nie mógł go słyszeć, a gdyby i słyszeli, wielkie pytanie czyby przybiegli z pomocą? Ani z bandytami, ani tembardziej z czemś zaświatowem nikt nie miał ochoty walczyć, zwłaszcza w obronie sekwestratora! W ostatniej rozpaczy, mając wciąż poczucie, że za nim, w ciemnościach pokojów, kłębi się niesamowita gromada jakichś larw złośliwych i groźnych, wysadził spłoszony ostatecznie Kapusta okno z szybami i wyskoczył w zimną noc, na ogród. Zaledwie poczuł przestrzeń i świeże powietrze oprzytomniał. Uświadomił sobie, że wszystkie jego strachy, to nic innego jak szczury, ale że i z niemi nie miał ochoty nocować i obawiał się, że mu nos odgryzą, więc powędrował do oficyny, gdzie ku wielkiej wściekłości Kuryłły wybudziwszy go, kazał iść po rzeczy do dworu, a na uwagę że: A co? „Taki nie dali spać"? Odparł z całą wyższością człeka oświeconego, wyższego nad podły gmin:

— „Trzeba było odrazu mówić, że tam jest tyle szczurów, a nie gadać o żadnych duchach, to bym w nocy nie budził, człowiek z kulturą nie może spać pospołu ze zwierzętami, to jasne"...

— „Szczury?... Znaczy pace"? spytał Kuryłło, „nu, niechaj sobie i pace, alež niewiadomo z czyjego ony nasłania... możesz pan sam iść po swoje rzeczy, a ja nie pójdę"...

Nic nie pozostało innego do zrobienia, jak wziąwszy znów jakiś ogarek z rąk upartego Kuryłły, i wędrować po mokrym od rosy ogrodzie, włazić znów do pustego, nieprzyjemnego ciemnego domu, i zbierać rozrzucone rzeczy. Postał nad niemi Kapusta, namyślając się czy nie pozostać jednak tu, by okazać swą odwagę i stałość charakteru, ale pomyślawszy ile jej będzie musiał zużyć jutro przy urzędowych czynnościach, westchnął, i zabrawszy walizeczkę, powlókł się spać do oficyny „od czego trzeba było zacząć", powiedział sobie zasypiając bez piecznie w alkierzyku Kuryłły, którego mruczącego wściekle wyeksmitował z tego lokalu na swoją korzyść.

Knox.

—(§)—

Od Helsinek do Kowna.

Reportaż z krajów bałtyckich.

I.

WSTĘP NIEZBĘDNY.

Helsinki, Tallin, Ryga i Kowno — cztery stolice państw bałtyckich oddzielone od siebie trzema granicami politycznemi, dwadzieścia lat temu nie miały między sobą ani barjer celnych, ani paszportowych i były miastami prowincyj. Los dziejowy postawił je dziś w rzędzie miast uprzywilejowanych i zmusił do pełnienia trudnego obowiązku reprezentowania narodów.

Jeszcze dwadzieścia lat temu wschód w osobie Rosji albo dusił barbarzyńsko wątłe pędy narodowe krajów bałtyckich, albo wykorzystywał je dla własnych celów. Można to zastosować także do Litwy kowieńskiej. Miasta i terytorja kształtowały się w końcu coraz wyraźniej pod wpływem panującego przemocą narodu, obcego dla nich kulturalnie i rasowo.

Dziś na wąskiem wschodniem terytorjum bałtyckiem, gdzie na długo przed okresem wędrówki ludów t. j. przed przeszło tysiącem lat, osiadły plemiona Finów, pokrewnych im Estów oraz Łotyszów i Litwinów — cztery narody pracują twórczo nad swą egzystencją polityczną i utwierdzają zdobyte prawo do samodzielnego życia.

Jak na podstawie zewnętrznego wyglądu codziennego, zwykłego mieszkania można mówić o cechach jego właściciela, podobnie zewnętrzny wygląd stolic daje podstawę do identycznych spostrzeżeń. Helsinki, Tallin, Ryga i Kowno po kilkunastu latach niepodległości noszą ślady twórczej pracy całych narodów.

Autor tego reportażu w podróży swej po krajach bałtyckich nie robił wywiadów z politycznemi znakomitościami poszczególnych państw, nie wydobywał z ministerstw statystyk ekonomicznych, nie badał handlu zagranicznego i sytuacji politycznej. Przeciwnie podchodził do sprawy ze strony ludzi „szarych“ — nazewnątrz prawie lub całkowicie nieznanych. A więc szukał nowoczesnego oblicza młodych państw na ulicach stolic, rozmawiał z przechodniem, zwiedzał muzea archeologiczne i zakłady tego rodzaju, gdzie widział pracę narodu nad jego własną historją z okresu, w którym jeszcze ani sąsiad ze wschodu, ani przybysz z zachodu brutalnie nie narzucał swej wyższej lub niższej, lecz obcej kultury; w muzeach etnograficznych patrzył w oblicze konserwatyzmu i tradycji narodowej, która zwycięsko przetrwała wszelkie burze dziejowe i w konsekwencji wywalczyła niepodległość. Stolica Litwy kowieńskiej zatrzymała uwagę najdłużej — Kownu też zostanie poświęcone najwięcej miejsca w tym reportażu.

PRZEJAZD PRZEZ ŁOTWĘ.

Każdy wyjazd zagranicę pociąga za sobą moc kłopotów — tembardziej przy pewnem obostrzeniu paszportowem w postaci wysokich cen.. Paszport bowiem zwykły kosztuje 400 złotych, ulgowy 80 zł. — paszport bezpłatny naukowy lub dziennikarski staje się więc ideałem i przyczyną kłopotów.

Podczas uganiania po przeróżnych urzędach, pisania podań, a potem trwożliwego oczekiwania na decyzję władz najwyższych, giną ze świadomości, jak sen, przyjemne kolorowe linje granic z atlasu geograficznego, nie przeszkadzające w podróżach palca po całym świecie. Natomiast granica realna rośnie i przybiera kształt potwornie wysokiego, hermetycznego muru. Dopiero wtedy zdaje się całkowicie sprawę z powagi fikcji w terenie, którą stworzył człowiek. Z podobnem uczuciem przekroczyłem granicę koło Zemgal. Nastąpiło jednak wkrótce przyjemne rozczarowanie.

Granicę oznajmiło przybycie policjanta i celników łotewskich — ludzi miłych i subtelnych. Nie sondowali głębi waliz, nie wyrzucali ich zawartości, lecz przejrzeli pobieżnie delikatnie, nie naruszając porządku. Spostrzeżenie to potrzebne będzie w przyszłości także dla porównania. Nastąpiła potem zmiana wagonu i pociąg w identyczny sposób potoczył się po obcem terytorjum. Obcem?

Krajobraz pozostał ten sam, a w pociągu z narastaniem kilometrów zwiększała się ilość osób mówiących po rosyjsku. W pobliżu mnie w wagonie manewrował jakiś kolejarz. Spoczątku usiadł zdaleka i patrzył ostrożnie z ukosa. Potem zbliżył się i wreszcie przemówił po rosyjsku:

— A skąd pan jedzie?

— Z Polski.

— Ale przecież Polska jest wielka— powiedział „wielka“ po polsku.

— Tak, jest wielka — odpowiedziałem po polsku. — Jadę z Wilna.

— A Wileńszczyzna będzie chyba tak jak Łotwa?

— A będzie. Pan Polak?

— Jakby to powiedzieć — byłem. Teraz zapisali jako Łotysza.

— Dlaczego?

— No, jestem na państwowej służbie. W domu mówimy po łotewsku. Dzieci uczą się w łotewskiej szkole. Pan wie — teraz jest kryzys, a mnie, choć mam własny domek, trudno jest utrzymać rodzinę. Więc jest tak — jak jest.

Kolejarz chciwie rozpytywał o warunki życiowe w Polsce i wyrażał żal, że nie może wrócić na stałe do Polski. Potem zrewanżował mi się opowiadaniem o Łotwie. Jeździ dużo, zna wszystkie granice — to też zobrazował stosunki z sąsiedniemi krajami.

Rozpoczął od stosunku kolejarzy łotewskich do litewskich.

— Na kolei w Łotwie — mówił — pracuje dużo Polaków, a oprócz tego Łotysze bardziej lubią Polaków niż Litwinów. Widać to dobrze, kiedy odprowadzamy pociąg z zaplombowanemi wagonami przez terytorjum Litwy do Libawy. Pan chyba słyszał o zatargu Łotwy z Litwą o tę kolej?

— Tak, słyszałem.

— Więc odprowadzając pociąg na postojach drażnimy Litwinów sprawą wileńską. Powiadam panu, że hece się dzieją. Źli są. Prawie do rękoczynów dochodzi.

— Poco panowie to robią?

— Bo, proszę pana, mówią takie rzeczy, że porównując wielkość Polski i Litwy, brzuch boli od śmiechu.

— Nie warto rozjątrzać sprawy, w której musi nastąpić odprężenie.

— A może i prawda...

— A jak jest na granicy estońskiej?

— O tam jest najlepiej. Niema paszportów, niema wiz — każdy może sobie pojechać. Dobrzeby było, żeby tak zrobili i z Polską. Ja proszę pana z wielu ludźmi rozmawiałem — każdy tego chce. Pan sam wie — tyle jest tu Polaków.

— A z Sowietami?

— O, proszę pana, to nie granica, a mur. Tam wszystko odbywa się bardzo oficjalnie. Przyjeżdżamy, zdajemy wagony — ani rozmowy, ani znajomości — wszystko zdaleka—powściągliwie. Trzymają ich chyba tam w kagańcach, czy co?

Interlokutor mój poszedł sprawdzać bilety. Mógłbym podać jego nazwisko, lecz wolę przemilczeć je. Gazeta dociera wszędzie. Mógłby sympatyczny kolejarz mieć przykrości. Wogóle po pewnym doświadczeniu pewnych spostrzeżeń w sprawach mniejszościowych, postanawiam w dalszym ciągu reportażu omijać nazwiska informatorów w kwestjach drażliwych. Będąc naprzykład w Kownie dowiedziałem się z przykrością, że pewien polski dziennikarz parę lat temu wyrządził wiele krzywdy swoim informatorom, mającym do niego zaufanie. Nie podał wprawdzie w swej książce nazwisk, lecz pisał zbyt wyraźnie. W rezultacie pewien kapitan wyleciał z wojska, pewna niewiasta straciła pracę, a jeden z dworów polskich miał naprawdę zbyt wiele przykrości. Choć zdarzyło się to już dawno — przy innej konjunkturze politycznej niż dziś (chodzi przedewszystkiem o Litwę), wolę jednak w niektórych wypadkach nazwiska przemilczeć. **Włodzimierz Hołubowicz**

Przed wyborami do Rady Miejskiej.

Próbny spis wyborców będzie ostatecznie sporządzony w piątek, mimo bowiem usilnego tempa prac zakończyć spis we czwartek nie udało się. Mimo dzisiejszego święta personel spisowy będzie urzędował przez cały dzień. Gdy tylko spis wyborców będzie sporządzony nastąpi podział miasta na okręgi i obwody. Listy obwodowe wyborców sporządzane są w porządku alfabetycznym.

PODZIAŁ TERYTORJALNY MIASTA.

Każdy okręg wybiera pewną określoną ilość radnych (liczby podawaliśmy w jednym z poprzednich numerów). W związku z tem podział terytorjalny miasta absorbuje wszystkie ugrupowania polityczne, biorące udział w wyborach. Od podziału bowiem miasta na okręgi i obwody zależy układanie list kandydatów przez poszczególne stronnictwa. Trzeba bowiem zaznaczyć, że w myśl nowej ordynacji wyborczej każda zgłoszona lista musi mieć podpisy przynajmniej 1/50 części ogólnej liczby wyborców w danym okręgu.

ENDECJA DOSIADA ULUBIONEGO KONIKA.

W ostatnich dniach daje się zauważyć silne podniecenie przedwyborcze wśród stronnictw opozycyjnych, w endecji i P. P. S.

Endecja zamierza dosiąść swego ulubionego konika antysemickiego. Jednocześnie, jak się dowiadujemy, endecy przystąpili do tworzenia kadr agitatorów podwórkowych. Endecja liczy na mały stopień inteligencji i nieświadomość biedniejszej klasy pracowniczej, sądząc, że uda się ją wziąć na lep ultranarodowych i antysemickich haseł.

W P. P.S.

P.P.S. rozpoczęła już swoją działalność zarówno w śródmieściu, jak i dalszych okolicach miasta. W śródmieściu P. P. S. zamierza zgłosić listę kandydatów obliczoną na inteligencję, natomiast na peryferjach na listach P. P. S. mają być wystawieni robotnicy.

Jednocześnie P. P. S. tworzy bojówki dla obrony przeciwko ewentualnym wystąpom komunistów. Do wyborów ma iść pod sztandarem oklepanych i zbankrutowanych haseł któremi stale operuje.

Korty tenisowe prawników.

Wczoraj Wilno zostało wyposażone w jeszcze dwa prześliczne korty tenisowe, które są najlepsze z tych wszystkich jakie dotychczas istniały.

Gospodarze w dniu otwarcia kortów (Klub Towarzysko Sportowy Prawników), zorganizowali szereg gier pokazowych, zapraszając gościnnie najlepsze rakiety wileńskie.

Przy wejściu na korty pp. gospodynie klubu witały zaproszonych gości wonnym bzem nadesłanym przez firmę Wellera.

Do zgromadzonych przemówił w krótkich słowach prezes klubu p. prokurator Turowski, a następnie p. wojewoda Jaszczołt po przemówieniu przeciął wstęgę.

Pierwsza gra odbyła się między bawiącym w Wilnie młodym graczem Milanówka Łobodowskim, który szczyci się tytułem mistrza, a p. inż. Grabowieckim.

Mecz wygrał p. Łobodowski 6:0, 6:4 mając bardziej spokojne podawane piłki. Łobodowski grał defenzywnie, wówczas gdy Grabowiecki wciąż atakował, a będąc nieprzyzwyczajony do gry na miękkim korcie musiał odrazu na wstępie skapitulować. Gra była piękna, stojąca na wysokim poziomie technicznym.

Następnie rozegrano mixta pomiędzy pp. Dowborowa, Kewes — Hohendiingerówna, Grabowiecki. Mecz wygrała Dowborowa z Kewesem.

Wśród zaproszonych gości zauważyliśmy p. wojewodę Jaszczołta, prok. Przyłuskiego, prezesa Kryczyńskiego, senatora Jundziłła, dziekana Strumiłłę i innych.

Pracami kortów tenisowych kierowali pp.: Dowbór Bohdan, sędzia Michał Turło i inż. Jan Grabowiecki.

Za propagandę sportu wśród starszego społeczeństwa należą się organizatorom słowa uznania.

KAPAŁA ZOSTAŁ UJĘTY

w chwili gdy zamierzał przekroczyć granicę Czechosłowacji.

W toku akcji pościgowej za zbiegłym z Wilna znanym na gruncie akademickim komunistą Kapałą, stwierdzono, że Kapała zbiegł w kierunku Małopolski chcąc widocznie przejść granicę do jednego z państw ościennych.

Ustalenie tak ważnej okoliczności, a mianowicie kierunku ucieczki aresztowanego, ułatwiło dalszą akcję pościgową, która w dniu wczorajszym przyniosła konkretny wynik.

Wczoraj w godzinach porannych wileńska policja śledcza otrzymała telefonogram

Z POWIADOMIENIEM O ARESZTOWANIU KAPAŁY.

Jak wynika z treści telefonogramu został on zatrzymany wpobliżu Tarnobrzegu w chwili kiedy udawał się w towarzystwie przewodnika ku granicy czechosłowackiej. Kapała na widok funkcjonarjuszy policji rzucił się do ucieczki. Tym razem jednak szczęście nie sprzyjało mu. Kapałę zatrzymano i w dniach najbliższych zostanie on pod silną eskortą policji przewieziony do Wilna do dyspozycji miejscowych władz sądowo-śledczych.

NA TROPIE ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ.

W związku z ujęciem Kapały, władze bezpieczeństwa publicznego wpadły na trop dobrze zakonspirowanej organizacji komunistycznej, działającej na terenie Wilna, której organizatorem o prowodyrem miał być aresztowany Kapała.

Bliższych szczegółów dochodzenia ze względu na trwające w tym kierunku dalsze śledztwo narazie podać nie możemy. (e).

Stado żubrów powiększyło się do 13-tu sztuk.

Stado żubrze w Białowieży, liczące dotąd 11 sztuk powiększyło się w końcu ubiegłego tygodnia o dalsze dwie sztuki. Ocieliły się mianowicie żubrzyca pełnej krwi „Bizorta“ oraz żubrzyca krwi mieszanej „Faworyta“, wydając na świat po jałówce.

Jak wynika z referatu doktora weterynarji p. Haya, który z ramienia Instytutu Badawczego Lasów Państwowych sprawuje opiekę nad zwierzostanem puszczy, zarówno obie żubrzyce, jak i cielęta są zdrowe i czują się dobrze.

Urodzenie się dwóch jałówek żubrzych jest niewątpliwie wielkiem wydarzeniem w historji odrodzonego świata żubrzego, zwłaszcza, że pośród dotychczasowych 7-miu sztuk pełnej krwi były aż trzy byki.

Gdy silnik odmówi posłuszeństwa.

Echa tragedji samolotowej na Porubanku.

STRZASKANE SKRZYDŁA.

W dniu 8 czerwca 1932 roku na lotnisku w Porubanku wydarzyła się tragiczna katastrofa samolotowa. Z wysokości 100 metrów na ubitą ziemię runął aparat typu Henriot 28, należący do aparatów ćwiczebnych Aeroklubu Wileńskiego. Pilot student prawa U. S. B. 26-letni Henryk Gracjan Kwiatkowski doznał złamania szczęki i wybicia czterech zębów. Pasażerka, studentka U. S. B. Janina Dłuska odniosła b. ciężkie rany i wkrótce zmarła. Mianowicie miała złamane obie nogi, pękniętą czaszkę i wstrząs mózgu.

KWIATKOWSKIEGO OSKARŻONO.

Okoliczności tragicznego wypadku zostały zbadane przez specjalną komisję. Ustalono, że Kwiatkowski odbywał lot ćwiczebny i nie miał prawa zabierać ze sobą pasażera. Posiadał bowiem kwalifikację pilota turystycznego II kategorji. Prawo zabierania pasażera przysługuje pilotom I kategorji. Pozatem biegli stwierdzili, że Kwiatkowski niedostatecznie opanował pilotowaną maszynę. Na tej podstawie zredagowano akt oskarżenia, zarzucający Kwiatkowskiemu przestępstwo z art. 230 § 1 t. j. o nieumyślne spowodowanie śmierci ś. p. Janiny Dłuskiej, którą bezprawnie zabrał do samolotu.

„PRZYZNAJĘ SIĘ TYLKO DO SAMOWOLI“.

W ten sposób powstała sprawa dla Wilna bez precedensu, a o zasadniczem znaczeniu dla Aeroklubu Wileńskiego. Z tych względów sala Sądu Okręgowego w dniu wczorajszym była wypełniona przez członków Aeroklubu Wil.

Kwiatkowski ma teraz lat 28. Nie studjuje już prawa. Był na III-im roku. Na zapytanie Sądu czy przyznaje się do winy — odpowiada:

— Przyznaję się tylko do samolnego zabrania do samolotu ś. p. Janiny Dłuskiej. Nie przyznaję się do winy nieumyślnego spowodowania śmierci.

SILNIK ZAWIÓDŁ.

— Co chce pan powiedzieć na swoje usprawiedliwienie?

— Zachowałem wszelkie środki ostrożności. A więc wypróbowałem działanie motoru, sterów i t. p.

— Kiedy pan zauważył defekt w silniku?

— Wkrótce po starcie zauważyłem nieregularność pracy motoru i zawróciłem do lotniska. Silnik przestał działać i samolot runął w korkociąg.

— Z jakiej wysokości?

— Około 100 mtr.

PRZYCZYNA KATASTROFY.

Wobec niestawiennictwa świadka kpt. Zaborowskiego Sąd odczytuje jego zeznania. Kapitan Zaborowski urzędował wpobliżu miejsca katastrofy w pokoju przy otwartem oknie. Słyszał pracę motoru, który potem nagle ucichł. kpt. Z. wyskoczył przez okno i z karetką sanitarną przybył na miejsce katastrofy. Stan Janiny Dłuskiej był b. ciężki. Zdaniem kpt. Z. przyczyną katastrofy był ostry skręt na wirażu. W podobnej sytuacji stery mogły pracować nieprawidłowo. Zależy to od umiejętności pilota.

MASZYNA BYŁA SPRAWDZONA.

P. Edward Skwarczyński, mechanik na Porubanku, zeznaje, że maszyna Henriot 28 przed katastrofą latała zrana i była w dobrym stanie. Przed lotem Kwiatkowskiego była sprawdzona pobieżnie. Skwarczyński sprawdzał ją sam i nie zauważył nic podejrzanego. Świadek ten zeznaje, że kwalifikacje samolotu do latania wygasły w maju, lecz on miał polecenie wypuścić go do lotu.

PROKURATOR: Kto był kierownikiem lotów?

— Pan Nielubszyc.

KWIATKOWSKI MIAŁ KWALIFIKACJE NA PILOTA 1-GO STOPNIA.

Następny świadek oświadcza, że wszyscy piloci z Aeroklubu posiadają licencję tylko II stopnia. Tenże świadek stwierdza, że dla uzyskania licencji pilota I stopnia trzeba mieć 25 godzin samodzielnego lotu.

Obrońca w osobie mec. Szyszkowskiego przedstawia zaświadczenie, z którego widać, że Kwiatkowski odbył około 400 lotów — razem w ciągu 33 godzin 22 minut — a więc o 8 godzin 22 minuty więcej niż potrzeba na uzyskanie licencji pilota I-szej kategorji i prawa na zabieranie pasażera.

MASZYNA BYŁA W DOBRYM STANIE.

Tenże świadek zeznaje, że maszyna feralna wprawdzie miała kwalifikacje do maja lecz ekspert orzekł, że można na niej latać nadal, ponieważ w ciągu $1^1/_2$ miesiąca przedtem w okresie ważności licencji na niej prawie zupełnie nie latano.

OPINJA BIEGŁEGO.

Biegły płk. Iwaszkiewicz oświadczył, że przyczyną katastrofy był ześlizg w korkociąg przy przymusowem lądowaniu. Skręt był bardzo ostry, bo pod kątem 180°. Prawdopodobnie Kwiatkowski, widząc konieczność lądowania, chciał zawrócić na lotnisko, aby ratować maszynę od rozbicia na nierównym terenie. Ześlizg przy tak ostrym skręcie może się przydarzyć najbardziej doświadczonemu pilotowi. W tym wypadku Kwiatkowski powinien był raczej poświęcić maszynę. Miał jednak zamało doświadczenia.

WYROK UNIEWINNIAJĄCY.

Prokurator prosił o wymierzenie kary za samowolę. Obrońca mec. Szyszkowski prosił o uniewinnienie.

Sąd nie dopatrzył się w postępowaniu Kwiatkowskiego cech przestępstwa i uniewinnił go.

WŁOD.

„Sądny dzień“ młodzieży endeckiej

Powtórny wyrok na syna dyr. Banku Polskiego w Wilnie.

Dzień wczorajszy był naprawdę pracowitym dniem dla starosty grodzkiego, a prawdziwym „sądnym dniem“ dla „młodych z pod znaku endecji“, ich najbliższych „kuzynów“ — radykałów narodowych i członków groteskowej partji narodowych socjalistów.

POWTÓRNY WYROK NA WARDEJNA.

Starosta Grodzki skazał wczoraj na miesiąc bezwzględnego aresztu syna dyrektora Wil. Oddziału Banku Polskiego w Wilnie studenta USB. Zdzisława Wardejna.

Jest to już drugi zrzędu wyrok na „obiecującego“ młodzieńca, gdyż przed kilku dniami w trybie administracyjnym skazano go na 400 zł. grzywny z zamianą na miesiąc aresztu.

Równocześnie Starosta Grodzki ukarał wczoraj studentów U. S. B. — członków obozu Radykalno — Narodowego Zygmunta Kuczyńskiego i Jana Brańskiego grzywną w wysokości 200 zł. każdego z zamianą na 14 dni aresztu za tamowanie ruchu ulicznego. Młodzieńcy ci kolportując „Sztafetę“ zachowywali się b. hałaśliwie, wywołując ustawicznie zbiegowiska.

EPILOG AWANTURY W CIELĘTNIKU.

Pozatem w tymże dniu przed sądem starościńskim stanęli członkowie Koła Młodych Stronnictwa Narodowego (sekcja robotnicza) — Wacław Jankojć (Mickiewicza 7), Kazimierz Grażul (Chocimska 89), Stanisław Wyszomirski (Nowoświecka 14), Czesław Siwicki (Zamkowa 7) oraz student USB. Stanisław Cholewa, którzy w dniu 7 bm w godzinach wieczorowych, w Cielętniku wywołali awanturę i bójkę podczas której pobito dekoratora Nodela wracającego z pracy do domu.

Czterej pierwsi skazani zostali NA 10 DNI BEZWZGLĘDNEGO ARESZTU każdy, zaś student Cholewa, który był prowodyrem awantury NA 30 DNI BEZWZGLĘDNEGO ARESZTU. (e).

Zwłoki kobiety w lesie Rudziskim.

W lesie koło m. Rudziszek przejeżdżający ta targ włościanie, znaleźli zwłoki kobiety, które już były w stanie rozkładu. Obok zwłok leżała torebka. W torebce znaleziono jedynie karteczkę, na której dość niewprawną ręką odnotowane było imię i nazwisko — Estera Taborynska, lat 22.

Przybyła na miejsce wypadku policja przystąpiła energicznie do rozwiązania zagadki owej tajemniczej śmierci. Na ciele ofiary żadnych specjalnych śladów gwałtownej śmierci nie znaleziono. Z powodu złego stanu trupa denatkę pogrzebano w Rudziszkach.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzone jest nadal z niesłabnącą energją, zachodzi nawet przypuszczenie, iż trzeba będzie dokonać ekshumacji zwłok, gdyż dotychczas organom bezpieczeństwa publicznego nie udało się ustalić faktycznych personalij zmarłej czy też zamordowanej kobiety. (e)

Jak z uczciwej niewiasty zrobiono „zająca“

Tragikomedja z powodu skradzionych dokumentów.

Onegdaj do policji zgłosiła się p. Wanda O., b. urzędniczka starostwa oszmiańskiego zam. ostatnio w Wilnie, położyła na stół przed dyżurnym funkcjonarjuszem policji całą plikę nakazów karnych i podenerwowanym głosem wykrzyknęła:

— Proszę mnie ratować! — Ja już tego więcej nie zniosę!

Kiedy interesantka nieco uspokoiła się, opowiedziała zaciekawionemu funkcjonarjuszowi następującą historję.

W czasie swego pobytu w Oszmianie poznała pewną urzędniczkę Błażewiczównę, z którą się zaprzyjaźniła. Przed kilku miesiącami Błażewiczówna zjawiła się w wileńskiem mieszkaniu p. Wandy O. i opowiadziała, że straciła pracę i poprosiła o pozwolenie przenocowania. — Oczywiście chętnie się zgodziła, nie przypuszczając, jakie tej gościnności będą konsekwencje.

Nazajutrz Błażewiczówna ulotniła się. Po jej niezrozumiałej ucieczce p. Wanda skonstatowała brak niektórych rzeczy oraz dokumentów osobistych. Nie chciała robić z tego użytku i dyskretnie o kradzieży przemilczała.

Tymczasem czas mijał i pewnego dnia pani Wanda O. otrzymała nakaz karny na zapłacenie grzywny oraz kilku dni aresztu za przejazd koleją bez biletu.

— Boże święty! — jakżesz mogłam być ukarana za czyn, którego nigdy nie popełniłam!

Oświadczeniu nikt nie uwierzył. Dni mijały i p. Wanda zaczęła regularnie otrzymywać dalsze nakazy karne oraz wezwania do sądu za bezbiletowy przejazd koleją. W nakazach wyraźnie powiedziane było, że ukarana sama się wylegitymowała.

Wówczas dopiero przypomniała sobie Błażewiczównę, która wykradła jej dokumenty i obecnie podróżuje po Polsce bez biletu legitymując się jej dokumentami. Cierpliwość p. Wandy wyczerpała się i wówczas zgłosiła się do policji z prośbą o zatrzymanie nieuczciwej Błażewiczówny, która jej czyni tyle przykrości i kłopotu.

— Widzi pan te nakazy? — zakończyła swoją opowieść poszkodowana. To wszystko kary pieniężne i kary więzienia. A kto wie ile jeszcze takich otrzymam jeśli cała sprawa nie wyjdzie najaw.

Zeznania nieszczęśliwej p. Wandy zaprotokółowano i w sprawie tej wszczęto dochodzenie. Za Błażewiczówną oskarżoną o kradzież, o podawanie się za inną osobę i okłamywanie i wprowadzanie w błąd władz policyjnych, śledczych i sądowych — rozesłano listy gończe. (e).

Nowe udogodnienia kolejowo-taryfowe.

Dowiadujemy się, że ministerstwo komunikacji przystąpi niebawem do próbnego wprowadzenia w życie biletów abonamentowych, ważnych na 10 przejazdów w ciągu dwóch miesięcy. Bilety te mają być w cenie 8-miu przejazdów normalnych w danej klasie pociągów osobowych i mogłyby być używane w tej samej klasie pociągów pośpiesznych do 10-ciu przejazdów w relacji, na którą bilet opiewa. Narazie bilety te będą wypróbowane w kilku relacjach o znaczeniu handlowem, oraz dla dojazdu do niektórych letnisk.

W rozpatrywaniu znajduje się sprawa szczególnych zniżek dla większych rodzin, udających się w podróże wakacyjne w okresie feryj letnich i świątecznych. (Iskra).

Stan zatrudnienia.

Według ostatnich danych, na 1-go kwietnia r. b. zatrudnionych było na terenie całej Polski: w górnictwie 95.655 robotników, w hutnictwie 34.601, w przemyśle przetwórczym 358.648, w elektrowniach i wodociągach 7.076, w innych zakładach pracy 52.996, oraz na robotach publicznych 36.964 robotników.

Racjonalne opakowanie towarów.

Sprawa właściwego opakowania towarów eksportowych — to zagadnienie, któremu zagranicą poświęca się bardzo wiele uwagi, natomiast w Polsce nie znajduje ono należytej oceny. A jednak jest to zagadnienie niezmiernie ważne, stanowiące niejednokrotnie o powodzeniu akcji eksportowej.

Wybór właściwego opakowania dla danego towaru jest kwestją bardzo skomplikowaną, wymagającą uwzględnienia całego szeregu momentów, jak właściwości samego towaru, czasu trwania transportu, ilości ewentualnych przeładunków, wysokości kosztów opakowania w stosunku do wartości towaru i t. d.

Kwestje te zostały w sposób wyczerpujący i fachowo omówione w nowem wydawnictwie Państwowego Instytutu Eksportowego p. t. „Racjonalne opakowanie towarów“, opracowanem przez dr. inż. J. Tilgnera.

Komunikat.

Ligi M. i K.

Wileński Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej wkrótce rozpoczyna na jeziorach Trockich sezon nawigacyjny, otwarcie którego nastąpi 29 maja b. r.

Tego lata Liga M. i K. organizuje w Trokach przy własnem schronisku Kursy Żeglarskie, uczestnicy których będą mogli potem składać egzaminy na stopień sternika.

Kierownictwo nad całą imprezą objął p. dr. Czarnowski, w mieszkaniu którego (ul. Zygmuntowska 22 tel. 17-04) w godz. od 8 do 9 rano udzielane są informacje oraz przyjmują się zgłoszenia na kursy.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Hallo — tu Druskieniki.

Na froncie pracy.

Jesteśmy na froncie pracy. Czołowa linja — pierwsze początki. Otwarcie obozów SOM'u na terenie druskienickim. Godzina 11-ta. W ośrodku Nr. 50 (Druskieniki — Kłoniszki) o parę kilometrów od zdrojowiska w karnych dwuszeregach zebrani junacy, oczekują na uroczystość poświęcenia i zapoczątkowania robót przy budowie kolei. Około baraku gospodarczego, w którym mieści się tak że kancelarja komendy, zgromadzili się liczni przedstawiciele zarządu miasta i Dyrekcji Budowy Kolei z ks. Wołłejką i burmistrzem Przyborą na czele — władze obozowe i prasa. Wyruszamy w kierunku terenu pracy drużyn roboczych.

Organizacja oparta na regulaminie wojskowym. Właściwie żołnierze. Żołnierze pracy. Zamiast karabinów i masek gazowych — szufle i łopaty. Zamiast ćwiczeń bojowych — praca. Nowy, ciekawy eksperyment — nowy sposób zmasowania sił roboczych pod hasłem społecznem.

Uroczystości poświęcenia dokonał ks. Wołłejko, który następnie w krótkich mocnych słowach przemówił do junaków, zaznaczając w swej przemowie, że oto w tej chwili spełnia się długoletnie marzenie mieszkańców Druskienik i marzenie to staje się rzeczywistością. Połączenie komunikacyjne ze stolicą niechże będzie symbolem zespolenia się duchowego wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej — wysiłek zbiorowy najszerszych warstw społeczeństwa niech że stanie się wysiłkiem wiecznej pracy przy budowie kraju. Oni wszyscy — i ci, którzy podali twórczą inicjatywę powstania i uruchomienia tej placówki — i ci, którzy teraz, w pocie czoła, z łopatą w ręku spełniają swój twardy obowiązek — wszyscy są budowniczymi Rzeczypospolitej. Po wezwaniu junaków do karności, posłuszeństwa i pełnego zrozumienia swego wielkiego zadania — ks. Wołłejko zakończył swe przemówienie życzeniem w imieniu Kościoła, błogosławieństwa Bożego oraz w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej — wydajności w pracy.

Następnie mjr. Kulikowski odczytał przed frontem odezwę Pana Ministra Opieki Społecznej, skierowaną do wszystkich obozów S. O. M-u oraz własnemi słowami zaznaczył i podkreślił 2 zasadnicze zadania, które obozy mają spełnić 1) osiągnięcie celu wychowania społecznego wyszkolenie p. w. w. f. oraz: 2) wydajność pracy. W dalszych swych słowach p. mjr. Kulikowski wzywał junaków do stałego poczucia swej odpowiedzialności za całość obozu. Oni — junacy z Ośrodka 50/51 niechże się staną przykładem dla cywilnej ludności, zarówno w życiu obozowem, jak też i wtedy, gdy będą się znajdowali poza granicami swych obozów. Zakończył zas mjr. Kulikowski życząc junakom dobrej pracy i spełnienia swych obowiązków.

Po majorze Kulikowskim zabrał głos p. dr. Rymkiewicz. Wspomniał czasy za borców i przeciwstawił bezcelowość i okrucieństwo katorgi obecnemu stanowi rzeczy. Dziś pracujemy dla siebie samych — dla dobra kraju i własnych obywateli i my, tutaj zebrani widzimy cel ogromny, cel wspaniały tej pracy: oto tysiące chorych, zmuszonych nieraz zrezygnować z tego tak pięknego uzdrowiska, z powodu uciążliwych warunków komunikacyjnych z miastem — tysiące ludzi, mogących uzyskać zdrowie i zadowolenie — pokolenia całe, które korzystać będą z nowej linji kolejowej — niech staną się tą żywą podzięką za wasz trud i pracę — junacy!

Niechże więc twórczość wasza będzie radosna przez świadomość wypełnienia wielkiego zadania społecznego. W imieniu społeczeństwa m. Druskienik, p. dr. Rymkiewicz złożył junakom życzenia dobrej pogody i owocnej pracy dla pożytku Państwa.

Na zakończenie p. inż. Kuta, kierownik techniczny budowy kolei Druskieniki stacja — Druskieniki Zdrój — krótko i zwięźle zaznaczył warunki pracy i wezwał do absolutnego posłuszeństwa względem personelu technicznego, gdyż wszelkie zarządzenia kierownictwo technicznego wydaje jedynie celem bezpieczeństwa przy pracy.

Następnie dwuszereg karną kolumną czwórkową udał się na teren obozu, gdzie przystąpiono natychmiast do wydawania obiadu. Kuchnia obliczona na 200 ludzi czysta i porządna wewnątrz — kucharze, wybrani z pośród junaków w białych czapkach i fartuchach — wydawanie obiadu, sprawne i szybkie. Zastępy kolejno podprowadzają swe zastępy (po 24 ludzi) do drzwi kuchennych i w należytym porządku cofają się, ci, którzy już obiad otrzymali. Po obiedzie czeka junaków zasłużony wypoczynek, gdyż pracowali już dziś od 6-ej rano, a większa ich część ma za sobą świeżo od bytą drogę — ostatni transport ludzi nadszedł w nocy z 29 na 30 kwietnia.

W dalszym ciągu zwiedzamy drugi Ośrodek Pracy Nr. 51 — położony o 8 klm. dalej około wsi Jaśkielewicze. Tam zastajemy gorączkowe tempo prac konstrukcyjnych. Budowa baraku gospodarczego, który na dziś wieczór musi już być gotowy — rozmieszczenie ludzi — montowania świeżo wykopanej studni — zwożenie sprzętu obozowego. Robota szybka i sprawna —pomimo, że wykonuje ją surowy materjał roboczy. O godz. 17 można już z gotowej kuchni baraku gospodarczego wydawać obiad. Intendenturą Ośrodka Nr. 51 zajęła się fachowo i energicznie tego dnia właśnie przybyła z Warszawy p. intendentka Nowakowska. Ciepły, pogodny wieczór zastaje barak gospodarczy do zamieszkania i względnie uporządkowany sprzęt obozowy. Nastrój wśród junaków dobry.

Oddalamy się z powrotem do zdrojowiska pod najlepszem wrażeniem odniesionem naskutek bliższego zetknięcia się z Obozami Pracy S. O. M-u.

(machwic)

Echa obchodów 3-go Maja.

Wojstom.

We czwartek dnia 3 maja cichy i spokojny Wojstom (pow. wilejski) ożywił się. Sprzyjała przepiękna pogoda. W dniu tym obchodzono uroczyście rocznicę Konstytucji 3 Maja. W obchodzie wzięły udział: dziatwa szkolna szkół powszechnych z sąsiednich wsi, Związek Strzelecki, Rezerwiści, Ochotnicza Straż Pożarna wraz z przybyłą Strażą ze wsi Mickiewicze, (10 klm. od Wojstomia), Stowarz Młodz. Żeńskiej i inni. Uzupełniał całość malowniczy oddział dzielnych Krakusów konnych na czele ze swym brawurowym dowódcą p. Michałem Nowickim przybyłym z maj. Dziewiętnia, odl. 3 klm. od Wojstomia.

Po nabożeństwie w miejscowym kościele i wysłuchaniu okolicznościowej nauki, wygłoszonej w pięknem przemówieniu proboszcza ks. Fr. Piotrowicza, oraz odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę“ — utworzył się imponujący pochód do pomnika Marszałka J. Piłsudskiego. Po ustawieniu się przy pomniku do zebranych przemówił o znaczeniu obchodu uroczystości p. Władysław Andrzejewski, nauczyciel szkoły powszechnej w Racewiczach, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka J. Piłsudskiego. Następnie odbyła się defilada. Zamiast brakującej orkiestry przygrywali dwaj młodociani uczniowie szkoły powszechnej. Jeden na skrzypcach, drugi na zwykłej piszczałce (dudka z łozy). Moment odegranego przez te dzieci ludu Mazurka Dąbrowskiego, sprawił silne wrażenie.

Po obiedzie w wynajętej szopie odbyło się przedstawienie, wykonane przez młodzież szkolną pod kierownictwem niestrudzonego p. Antoniego Mągozy, kierownika miejscowej szkoły powszechnej i dzielnej p. St. Łosiowej (nauczycielki). Odegrano obrazek sceniczny w II odsłonach p. t. „W Wielką Rocznicę“ pióra Reuttówny i Wrzosa. Z grających dzieci wyróżnił się starannem wykonaniem b. miły Henio Tyszko, uczeń VI oddz. miejscowej szkoły powszechnej.

Słynna dzwonnica w Ypres po odbudowie.



Zniszczona podczas bombardowania w roku 1915 dzwonnica w Ypres, jedna z najpiękniejszych budowli historycznych w Belgji została całkowicie odbudowana i będzie w najbliższym czasie uroczyście otwarta.

Mejszagoła.

W dniu 3 maja po nabożeństwie przed Urzędem Gminnym do licznie zebranej publiczności, wojska i przedstawicieli miejscowych organizacyj okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Tadeusz Paszkowski, nauczyciel szkoły powsz. Następnie dziatwa szkolna wygłosiła kilka wierszy oraz wykonała szereg pieśni inscenizowanych.

Wieczorem sekcja dramatyczna Z. S. wystawiła 2 sztuki p. t.: 1) „Porucznik I Brygady“, 2) „Błażek opętany“ — Anczyca. Obydwie sztuki zostały pięknie odegrane, co świadczy o dużem wyrobieniu członków sekcji. Szczególne uzdolnienie sceniczne wykazali P. P.: Świrbutowiczówna Jadwiga, Brazewiczowa, Kiciak Jan, Jurewicz, Nowaczek Stanisław, Paszkowski Tadeusz i Jodzis. Liczne zebrana publiczność darzyła wykonawców poszczególnych ról i reżyserów sztuk p. p. Nowaczka i Paszkowskiego rzęsistemi oklaskami.

Po przedstawieniu w nowym lokalu świetlicy Z. S. odbyła się zabawa taneczna. Dochód z imprezy przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe Z. S. Należy życzyć przewodnikom miejscowego Oddziału Z. S. dalszej owocnej pracy.

Civis.

PETER KRAYER.

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

Prawie do godziny dziesiątej przed pałacykiem pana radcy van Diemena w Rotterdamie tłoczyli się ciekawi, obserwując zjazd gości na bal; obstąpili zwartym tłumem szeroką ścieżkę z czerwonych mat kokosowych, prowadzącą od chodnika do samych drzwi wejściowych; przestępowali z nogi na nogę; komu nie się na to pozwalało, rozgrzewał się sposobem dorożkarzy, lub robotników portowych — zresztą wszyscy stali na sześciostopniowym mrozie z tą wytrwałą cierpliwością, jaka cechuje tylko Holendra.

Za każdym razem, gdy drzwi się otwierały, by wpuścić nowych gości, wybiegały na ulicę dźwięki orkiestry. Była to naprawdę solidna muzyka, ciężka, poważna, jak sam pan domu, gruby radca dworu oraz jego niemniej okazała małżonka, rubaszna i wesoła, typowa przedstawicielka epoki Ostada i Jana Barta.

Przybywające samochody zatrzymywały się na krótko. Głośno rozmawiając, panie i panowie śpiesznie mijali gapiów i znikali. Wzrok nie mógł dosięgnąć wnętrza wielkiej sali balowej: okna, wychodzące na ulicę i zmatowiałe od ciepła, były szczelnie zasłonięte firankami.

Wewnątrz było gorąco: jak w letnie, skwarne południe rozgrzane powietrze wznosiło się wibrującą falą ku wysokiemu pułapowi piętrowej sali, wokół której, z wyjątkiem ściany frontowej, ciągnęła się okazała galerja.

Na galerji stał van Diemen. Jego ogromna twarz lśniła; zdawało się, że potężna szyja lada moment rozsadzi kołnierzyk koszuli frakowej; połyskiwały duże nieco szkliste oczy, jasnoniebieskie jak marcowe niebo nad Mozą. Prawie sześćdziesięcioletni gospodarz zwrócił się do swojej towarzyszki i, wskazując wdół, na tłum gości, na przepych i piękność swojej białej sali, mówił:

— I uważa pani, pani Elmo, od dwunastu lat, to jest od czasu zbudowania tej sali, łamię sobie głowę nad takiem pytaniem: dlaczego tańczy ten pająk, gdy tam na dole poruszają się pary? Gdyby wisiał w piwnicy, pod ich stopami — dobrze! Ale tam, nad głowami?

Młoda i piękna kobieta śmiała się. Radca dworu spoglądał na nią rozbawionym i czujnym wzrokiem człowieka, który kiedyś użył życia, lecz z biegiem czasu osiągnął równowagę, pozwalającą mu teraz jedynie patrzeć na ładne kobiety. Elma Hooge wnosiła ze sobą posmak pewnego romantycznego wydarzenia, zresztą nie bardziej romantycznego od wielu podobnych wydarzeń w Holandji.

Radca dworu znał dobrze Hendrika Hooge'a, męża pani Elmy, jednak pokiwał głową, gdy raptem przypomniał sobie ich niezwykły ślub.

Hendrik Hooge okazał wyjątkową ambicję, o co początkowo trudno go było posądzić. Wszystko przemawiało za tem, że pójdzie w ślady ojca, drobnego urzędnika, i ułoży sobie takie same, spokojne życie.

Tak było, póki nie spotkał Elmy Gaelman. Poznał ją i z miejsca zakochał się nazabój.

Pająk o dwustu lampkach elektrycznych drgał lekko, ostry słuch mógł uchwycić towarzyszący temu drganiu szmer, który jednak nie wydawał się zbyt groźny. Pani Elma pochyliła głowę i spoglądając nadół, uśmiechała się bezwiednie. Jej pociągła twarz, o ramie ciemnych włosów, nie miała w sobie nic z prawdziwej Holenderki.

Van Diemen nie spuszczał z niej wzroku.

Tak, że też to padło właśnie na Hendrika. I ten głupiec mało, że sięgnął po pannę z najlepszej rodziny, jeszcze chciał jej dorównać pod względem bogactwa. Czy ona go przynajmniej kochała? O! tak, trochę lubiła, tańczyła z'nim, może nieco wyróżniała...

Stary radca dworu westchnął. Elma odwróciła głowę i ze zdziwieniem spojrzała na niego. Skinął głową.

— Tak, pani Elmo, starzeję się. Ale będę wesoły, jak długo się da. Pani dopiero wchodzi w święto życia, dla Willema van Diemena chyli się ono powoli ku końcowi. Ale to głupstwo, pani Elmo, najważniejsze to to, że było piękne i wrażenie tego piękna chcę zachować do ostatka.

Muzyka wzbierała na sile, namacalną falę płynęły wgórę dźwięki. Elma podniosła głos.

— Zaczyna pan filozofować, panie radco?

— Na miłość boską! Czy już do tego stopnia jestem stary? Muszę natychmiast udowodnić, że jeszcze tak nie jest. Jedźmy nadół, niech pani pozwoli zaprosić siebie do następnego tańca i dowieść, że można dożyć do sześćdziesięciu lat, zachowując sprężystość, i zdrowie bez uprawiania różnych sportów.

Podał jej ramię i schodził po szerokich, pięknie zaprojektowanych schodach. Kroczył uroczysty i dumny, wszyscy musieli go ujrzeć przy boku młodej kobiety i przyznać, że jeszcze nie jest całkiem do nicze-

Wiadomości gospodarcze

Dziesięciolecie Banku Gospodarstwa Krajowego.

Exposé prezesa B. G. K. dr. Romana Góreckiego.

Dorocznym zwyczajem prezes Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Roman Górecki zaprosił przedstawicieli prasy aby przedstawić całokształt prac i działalności Banku w 1933 r., oraz w ciągu dziesięciu lat ubiegłych. W tym roku bowiem upływa dziesięć lat od chwili sfuzjowania trzech banków: Polskiego Banku Krajowego, Banku Odbudowy i Małopolskiego Zakładu Kredytowego. Po fuzji tej powstał bank Gospodarstwa Krajowego. Od czasu powstania B. G. K. sumy bilansowe, odźwierciadlające rozszerzanie się działalności Banku wzrastają w tempie szybkiem. Na koniec 1924 r. suma bilansowa wynosiła tylko 283 miljony zł., wzrastając w następnym roku do 774 miljony zł., a szczyt swój osiągnęła w 1931 r., osiągając wynym roku do 774 miljonów zł., a szczyt który upłynął już pod znakiem kryzysu, następny rok 1932 przyniósł pewne osłabienie, gdyż tylko zniżkę sumy bilansowej o 23 miljony zł. Suma bilansowa w 1933 r. utrzymała się na tym poziomie, wynosząc 2.167 miljonów zł., a więc w ciągu czteroletniego kryzysu gospodarczego **linja rozwojowa działalności B. G. K. nie wykazuję załamań, lecz jedynie nieznaczny stosunkowo spadek w 1932 r.,** a już pierwszy kwartał 1934 r. przynosi pewną poprawę, zgodną zresztą z poprawą sytuacji gospodarczej w całym kraju.

Podkreślić należy stały i nieprzerwany wzrost wkładów oszczędnościowych w B. G. K., która to dziedzina nie jest istotną działalnością dla tego Banku, wzrost jednak tych wkładów charakteryzuje zarówno zaufanie społeczeństwa do tej instytucji, jak i poprawę na polskim rynku pieniężnym, który umiesz cza wolne kapitały w pewnych lokatach.

Działalność kredytowa B. G. K. zgodnie z postanowieniami statutu popiera głównie interesy zbiorowe publiczne i kredyt publiczny wynosi 65 proc. ogólnej sumy kredytowej, udzielonej przez B. G. K.

Kogo B. G. K. obsługuje? **Przedewszystkiem związki komunalne,** które otrzymały ponad 300 miljonów zł., a więc 40 proc. ogólnej sumy kredytów, dalej idą kredyty budowlane — 224 miljony zł., co stanowi 24 proc. kredytów B. G. K., instytucje państwowe — 145 miljonów zł. (16 proc. sumy ogólnej kredytów), dalej idą kredyty w listach zastawnych ziemskich dla majątków ziemskich — 62 miljony zł. (6,9 proc.), nieruchomości miejskie 53,7 milj. zł. (6%).

Ogólna suma pożyczek budowlanych wynosi 322 miljony zł., z czego prawie 13 miljonów z funduszów własnych Banku a reszta z funduszów państwowych. Podkreślić należy, że dotychczas z kredytów budowlanych, udzielonych przez B. G. K. wybudowano w Polsce ogółem 196 tysięcy izb, z czego mieszkania dwuizbowe z kuchnią wynoszą 72 proc., a jednoizbowe — 17 proc. Cyfry te dowodzą, że budują obecnie przedewszystkiem drobni kapitaliści, klasa niezamożna, co łączy się z przeprowadzaną od 1932 r. akcją popierania drobnego budownictwa indywidualnego. W ciągu dziesięciu lat swego istnienia B. G. K. przyznał ogółem kredytów budowlanych na sumę 565,4 miljonów zł.

Po scharakteryzowaniu ogólnej sytuacji gospodarczej Polski w r. ub., która wykazała pewne znamiona poprawy, oraz przejawiającego się ożywienia stosunków gospodarczych w pierwszym kwartale r. b., prezes dr. Górecki oświadczył, że śmiało można zaryzykować powiedzenie, że **ostatnia kryzysowa zima jest już poza nami.** Konferencja skończyła się wyjaśnieniem dr. Góreckiego o dużej płynności B. G. K., wynoszącej 29 proc., co oblicza się stosunkiem pogotowia kasowego do wkładów. (Iskra).

Ulgi podatkowe dla właścicieli gospodarstw leśnych.

Właściciele gospodarstw leśnych, którzy poza obrębem własnych granic utrzymują czasowe składy, służące wyłącznie dla przeładowania produktów własnego gospodarstwa leśnego i kasowane bezpośrednio po ukończeniu tego przeładunku, opłacali podatek przemysłowy.

Obecnie min. skarbu wydało zarządzenie zwalniania tych właścicieli od podatku przemysłowego. Ulga ta jednak nie ma zastosowania generalnego, lecz przyznawana będzie indywidualnie po złożeniu odpowiednich podań przez płatników. (Iskra).

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

w Wilnie z dnia 9 maja 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno. Ceny tranzakcyjne. Mąka pszenna 0000 A luks. — 29.25. Mąka żytnia 55 proc. — 22. Mąka żytnia 65 proc. — 18 Mąka żytnia sitkowa — 16. Mąka żytnia razowa 15.50. Otręby pszenne miałkie — 11.25. Siemię lniane basis 90 proc. — 44.10.

Ceny orjentacyjne. Żyto I standart 12.25 — 12.50. Pszenica zbierana 16 — 17. Jęczmień na kaszę zbierany 14 — 15. Mąka pszenna 0000 A. luks. 29.25 — 30. Otręby żytnie — 10.50 — 10.75.

Wszystkie gatunki kasz, gryka zbierana, ziemniaki, siano — bez zmian.

Nasz handel zagraniczny w kwietniu.

WARSZAWA, (Pat). Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej i Wolnego Miasta Gdańska, według tymczasowego obliczenia Głównego Urzędu Statystycznego przedstawia się w kwietniu następująco: przywóz wartości złotych 66.020.000 a wywóz zł. 76.224.000, zatem saldo dodatnie w miesiącu kwietniu wynosi zł. 10.204.000.

Polska dekada muzyczna w Moskwie.



W tych dniach zakończyła się w Moskwie Polska Dekada Muzyczna. W koncertach, których program poświęcony był muzyce polskiej i które cieszyły się ogromnem powodzeniem, brali udział znakomita nasza śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska, Grzegorz Fitelberg (dyrekcja), H. Sztompka (fortepian) i St. Umińska (skrzypce). Zdjęcie nasze przedstawia dyr. G. Fitelberga podczas dyrygowania koncertem w sali Konserwatorjum w Moskwie.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 10 maja 1934 r.

9.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka gospod. domow. Muzyka. 10.30: Nabożeństwo. 11.57: Czas. 12.05: Program dzienny. 12.10: Kom. meteor. 12.15: Poranek muzyczny. 3.00: Pogad. muzyczna. 13.15: D. c. poranku. 14.00: Pogadanka rolnicza. 14.20: Balety de Falli (płyty). 15.00: Pogad. rolnicza dla gospodyń. 15.20: Koncert. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Wesołe piosenki francuskie (płyty). 16.45: Kwadrans literacki. 17.00: Odczyt. 17.15: Koncert solistów. 18.00: Słuchowisko: „Atak lotniczo-gazowy". 18.40: Rozmaitości. 19.00: Skrzynka pocztowa Nr. 295. 19.20: Wil. wiad. kolejowe. 19.30: Muzyka z płyt. 19.45: Program na piątek. 19.50: „Myśli wybrane". 19.52: Audycja rumuńska 1. Przemówienia. 2. Muzyka. 20.25: Muzyka z płyt. 20.50: Dzien. wiecz. 21.00: Trąbka i capstrzyk (transm. z Gdyni). 21.00: „Oko w oko z ustawą" felj. 21.15: Muzyka lekka. 22.15: Muzyka tan. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 11 maja 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Moniuszki (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka popularna (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Muzyka żydowska (płyty) 12.55: Dzien. poł. 14.50: Progr. dzienny. 14.55: Rezerwa. 15.05: Wiad. eksport i giełda roln. 15.20: Koncert dla młodzieży (płyty). Utwory Smetany. 15.50: Koncert. 16.20: Pogad. muzyczna. 16.35: Rezerwa. 16.50: Koncert. 17.30: „Wyspiański" odczyt dla maturz. 17.50: „Akcja społeczna popierania budowy szkół powszechnych" odczyt. 18.10: Przemówienie o Funduszu Obrony Morskiej. 18.15: Muzyka lekka. 18.50: Program na sobotę i rozm. 19.00: Ze spraw litewskich. 19.15: Codz. odc. pow. 19.15: Felj. aktualny. 19.40: Sport. 19.43: Wil. sport. kom. 19.47: Dziennik wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Pogad. muzyczna. 20.15: Tr. I cz. koncertu z Filharm. Warsz. 20.50: Transm. z Teatru „LA SCALA" w MEDJOLANIE „Mefistofeles" opera Boita. Feljeton. D. c. transm. opery. Felj. literacki. D. c. opery. Kom. meteor. D. c. opery.

NOWINKI RADJOWE.

ŚWIĘTO RUMUNJI W RADJO.

W celu uczczenia narodowego święta Rumunji, które przypada w dniu dzisiejszym Polskie Radjo organizuje specjalną audycję okolicznościową o godz. 19.50. Złożą się na nią Hymny Państwowe, przemówienia posła rumuńskiego i przedstawiciela Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz część koncertowa — orkiestra pod dyr. J. Ozimińskiego wykona Rapsodję Rumuńską Ernesco i Fantazję Rumuńską Dimitrescu.

TRANSMISJA Z FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ.

Piątkowym koncertem symfonicznym transmitowanym z Filharmonji Warszawskiej dyrygować będzie znakomity kapelmistrz polski Artur Rodziński będzie to jego występ pierwszy po powrocie z Ameryki, gdzie przebywał od kilku lat. W programie koncertu między innemi wspaniała IV Symfonja Brahmsa oraz piękny, mieniący się wszystkiemi blaskami nowoczesnej orkiestry balet Igora Strawińskiego „Ptak Ognisty". Rosyjskość motywów i charakteru muzyki, niezwykła prężność rytmiczna, ciekawa instrumentacja i harmonja wysunęły utwór ten, napisany specjalnie dla sławnego baletu Djagilewa na czoło twórczości XX wieku.

KONCERT WIRTUOZOWSKI.

W piątek o godz. 16.50 w transmisji ze Lwowa usłyszymy interesujący recital znanego pianisty Edwarda Steinbergera. Program tego koncertu zawiera przeważnie drobne utwory dawnych mistrzów oraz romantyków w opracowaniu fortepianowem Friedmanna, Godowskiego, Tausiga i inn.

---

go, jak przy byle okazji chętnie mawiała jego korpulentna małżonka.

Przebiegł powtórnie myślą te wszystkie wypadki od początku do końca:

Nieraz się zdarzało, że ambitny młodzieniec wyjeżdżał do kolonij robić pieniądze. Udawało się to po większej części, oczywiście, jeśli był pracowity i potrafił znieść zabójczy klimat. Hendrik był na najlepszej drodze do zdobycia fortuny. Van Diemen stopień po stopniu schodził nadół. Zupełnie tak samo przed rokiem szedł obok pani Elmy, jako świadek szczególnego ślubu, który wówczas zawarła z Hendrikiem Hooge'em.

Hooge przysłał do Rotterdamu obrączkę ślubną skądsiś z Mórz Południowych, gdzie przybywał już więcej niż od roku, poprosił swego przyjaciela i kolegę Huysmana, żeby go zastąpił, i ceremonja odbyła się należycie, według starego holenderskiego zwyczaju kolonjalnego: przed ołtarzem oraz w urzędzie stanu cywilnego Huysman uroczyście włożył rękawiczkę i dopiero wtedy dotknął obrączki, którą, jako zastępca Hendrika, wsunął Elmie na palec, potem otrzymał od niej drugą obrączkę i natychmiast odesłał do Makassaru, gdzie ją miał odebrać Hendrik.

W ten więc sposób, przypominający obrządek ślubny rycerzy średniowiecznych, Elma została żoną Hooge'a i jeśliby wszystko ułożyło się pomyślnie, Hendrik mógł mieć nadzieję za rok, lub za dwa lata uściskać swoją młodą małżonkę.

Tak rozmyślając wszedł van Diemen na salę. Raptem muzyka urwała się, lecz po chwili zabrzmiała nową melodją i pan radca pochylił się w głębokim ukłonie, zapraszając Elmę do tańca.

* * *

Ciekawi dawno się rozeszli, czerwony chodnik został zdjęty, nie spodziewano się już nikogo. Okna sali balowej jeszcze więcej zmatowiały od ciepła, zdawało się, że wesoły nastrój sączy się nazewnątrz przez szare mury i ulata w zimną noc. Na dole w kuchni panował niesłychany ruch, spotęgowany brzękiem talerzy, śmiechem i okrzykami dziewcząt — tu świętowano podobnie jak państwo na górze, lecz na swój sposób.

Jan Wessel, sekretarz rejencyjny urzędu morskiego — człowiek z natury nieszkodliwy, skwapliwie korzystający z każdej okazji by się znaleźć w towarzystwie — wysiadł z taksówki i włożył cylinder, który mu się nie mieścił na głowie w niskim wozie. Rozliczył się z szoferem i śpiesznie podążył do drzwi wejściowych. Ważne sprawy zatrzymały go w biurze znacznie dłużej niż zwykle; w urzędzie morskim takie niespodzianki zdarzały się dość często. Śpieszył jak mógł, lecz zanim tu przyjechał, już było po jedenastej.

Długo dzwonił, nim zdziwiona pokojówka otworzyła drzwi, poznała go i pomogła rozebrać się. Zrzucił palto i poszedł do pokojów, w których się odbywało przyjęcie.

Orkiestra grała niezmordowanie, jednak ilość muzykantów, robiących mniejsze lub większe pauzy, stale wzrastała. W bocznych salonach potworzyły się małe grupki: jedni gawędzili przy szklance szampana, potrosze obmawiając wspólnych znajomych, inni odpoczywali, nabierając sił do następnych tańców.

Zawsze przykro wejść o późnej godzinie w towarzystwo, które już dawno się zebrało. Trudno jest dostosować się do nastroju, nie wiadomo, co przedtem zaszło, jakie tematy zostały uznane za interesujące, jak się znaleźć odpowiednio, podtrzymać rozmowę i być zajmującym.

Jan Wessel przemierzał szybkim, trochę niepewnym krokiem pokoje, i wreszcie znalazł gospodarza, przecisnął się pośpiesznie go niego, żeby przeprosić za późne przybycie i, jeśli się okaże możliwem, pod jego opieką nawiązać kontakt z towarzystwem.

Van Diemen powitał go jowjalnym uśmiechem, nie dał wypowiedzieć słów usprawiedliwienia, wciągnął do swego kółka, posadził przy sobie i przedewszystkiem zmusił do wypicia duszkiem trzech szklanek szampana. Jan pił prędko, za prędko. Nabrał ożywienia, śmiał się wraz z innymi, lekko podchmielony spoglądał na panów, siedzących dokoła niskiego stołu.

Znał prawie wszystkich: bogaci kupcy, właściciel okrętu, lekarz. Wessel rozumiał, że niewiele znaczy w tem towarzystwie i podniecony pośpiesznie wypitym szampanem postanowił udowodnić, że i on jest w możności obwieścić coś bardzo doniosłego. Czyż nie posłyszał dopiero przed godziną wiadomości, która tu jeszcze napewno nie dotarła, a która niewątpliwie zainteresuje wszystkich obecnych? Poprawił się na krześle. Uchwycił moment gdy rozmowa nieco przycichła i wstawił:

— I pomyśleć, że teraz, w tej chwili, kiedy my tu ucztujemy, płonący „Malabar" tonie...

Wszyscy spojrzeli uważnie na niego. Mógł być zadowolony. Osiągnął pełny efekt. Właściciel okrętu zapytał głośno:

(D.c.n.)

KRONIKA

Min. Zarzycki przybywa do Wilna.

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że w połowie bież. miesiąca ma przybyć do Wilna minister Przemysłu i Handlu gen. Zarzycki. Pan minister ma na celu bliższe poznanie się z rozwojem gospodarczym Wileńszczyzny, w pierwszym zaś rzędzie z możliwościami produkcji eksportowej. W związku z tem p. minister zwiedzi szereg zakładów przemysłowych na terenie Wilna i okolic.

400.000 złotych na zasilenie środków obiegowych.

Kończąc swój przewlekły żywot Rara Miejska uchwaliła pożyczkę w wysokości 400.000 zł. na zasilenie miejskich środków obiegowych. Bank Gospodarstwa Krajowego ze swej strony wyraził zgodę na udzielenie pożyczki we wspomnianej wysokości. Z powodu braku naglącej potrzeby magistrat pieniędzy dotychczas nie podniósł a obecnie, jak się dowiadujemy, ma zamiar pożyczkę zrealizować.

Klinkier w Ostrej Bramie, kostka na ul. Niemieckiej.

Dowiadujemy się, że roboty przy układaniu kostki kamiennej na ul. Niemieckiej (od Żydowskiej do Ratusza) rozpoczną się w dniu 26 b. m.

Roboty potrwają kilka tygodni.

W początkach zaś czerwca magistrat przystąpi do budowy jezdni klinkierowej w Ostrej Bramie. Dotychczasowa jezdnia z kostki drewnianej z powodu całkowitego zużycia się zostanie usunięta.

Subwencja miasta dla instytucyj dobroczynnych.

Zarząd m. Wilna wyasygnował 69 tys. zł. na rzecz instytucyj dobroczynnych. Jest to bezzwrotna subwencja. Korzystają z niej w najpokaźniejszych rozmiarach przytułki, ochronki i inne instytucje opieki społecznej.

Ważne dla rzemieślników.

Izba Rzemieślnicza podaje do wiadomości, iż w związku z wątpliwościami nasuwającemi się władzom skarbowym przy stosowaniu ulg dla pracowni rzemieślniczych, przewidzianych w ustawie o państwowym podatku przemysłowym Ministerstwo Skarbu wyjaśnia co następuje.

1) Posiadanie karty rzemieślniczej przez właściciela pracowni rzemieślniczej jest decydującym warunkiem stosowania ulgowych stawek podatku przemysłowego od obrotu, przewidzianych dla pracowni rzemieślniczych, oraz ulg z art. 8 p. 5 ustawy, o ile odnoszą się one do pracowni (zajęć) rzemieślniczych. Inne momenty (jak np. prowadzenie pracowni przy pomocy silników mechanicznych i t. p.) są przy stosowaniu wspomnianych ulg bez znaczenia. Ulgi należy stosować tak długo, dopóki naskutek orzeczenia wojewódzkiej władzy przemysłowej powziętego w trybie artykułu 143 prawa przemysłowego dane przedsiębiorstwo (pracownia, warsztat) rzemieślnicze nie zostanie uznane za przemysł fabryczny.

2) W odniesieniu do pracowni, będących własnością spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, nie posiadających kart rzemieślniczych, wydanych na imię spółki, o ile wszyscy udziałowcy spółki wykażą się posiadaniem kart rzemieślniczych, Ministerstwo Skarbu na podstawie art. 94 ustawy o państwowym podatku przemysłowym poleca stosować stawki podatkowe, przewidziane dla pracowni rzemieślniczych.

3) W odniesieniu do spółek firmowych (jawnych), ulgi przewidziane dla pracowni rzemieślniczych mogą być stosowane jedynie wtedy, jeżeli wszyscy współwłaściciele wykażą się posiadaniem kart rzemieślniczych. W przeciwnym wypadku odnośne pracownie podlegają stawkom podatkowym, przewidzianym dla przedsiębiorstw przemysłowych (nie rzemieślniczych.

Czwartek 10 Maj

Dziś: Wniebowstąpienie
Jutro: Mamerta B. W. Maksyma

Wschód słońca — godz. 3 m. 25
Zachód słońca — godz. 7 m. 05

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. Wilnie z dnia 9/V — 1934 roku.

Ciśnienie 770
Temperatura średnia + 23
Temperatura najwyższa + 28
Temperatura najniższa + 10
Opad —
Wiatr — cisza
Tend.: spadek nast. wzrost
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** Po mglistym ranku, zwłaszcza w zachodniej połowie kraju, w ciągu dnia pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem z możliwością gdzie niegdzie przelotnych deszczów i z lekką skłonnością do burz. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry miejscowe.

MIEJSKA

— **Komunikat Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie.** Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie przypomina Pp. pracodawcom, że z uwagi na przypadające w dniu 10 bm. święto, termin uiszczenia składek ubezpieczeniowych za m-c kwiecień br. przesuwa się na dzień 11 maja.

Nieotrzymanie wezwań lub nakazów płatniczych nie zwalnia Pp. pracodawców od obowiązku terminowego uiszczenia składek ubezpieczeniowych (par. 36 i 37 Rozp. Min. Op. Społ. z dn. 28. 12. 1933 r. Dz. U. R. P. Nr. 103, poz. 818).

Wpłaty należy uskuteczniać w kasie Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie przy ulicy Zawalnej 6, względnie w Punktach Kontrolnych Ubezpieczalni na powiatach, lub też na konto P. K. O. Nr. 81050, z podaniem na odwrotnej stronie odcinka wpłaty Nr. konta zakładu pracy oraz jakiego okresu dotyczy dana wpłata — (okres do dnia 31. 12. 33 r. i okres od dn. 1. I 1934 r.).

Jednocześnie uprzedza się, że przeciwko Pp. pracodawcom, którzy dotąd nie uiścili składek ubezpieczeniowych za m-ce styczeń, luty i marzec b. r., Ubezpieczalnia Społeczna wdroży postępowania egzekucyjne.

WOJSKOWA

— **Kto staje przed Komisję Poborowa?** W dniu 11 bm. w 6 dniu poboru rocznika 1913 przed Komisją Poborową winni są stawić się wszyscy mężczyźni, urodzeni w wymienionym roku z nazwiskami rozpoczyn. się na literę G, i F. oraz poborowi z nazwiskami na literę G, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu P. P.

Komisja poborowa urzęduje w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 od godz. 8 rano.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z Koła Polonistów.** We czwartek dnia 10 maja o godz. 21 w Ognisku Akademickiem (Wielka 24) odbędzie się dancing Koła Polonistów.

— **Wil. Koło Zw. Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 17 maja rb. (czwartek) o godz. 7 w razie braku quorum o godz. 8 wiecz. odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie (125 zebranie ogólne).

RÓŻNE

— **Uczestnicy Kursów Samorządowych**, odbytych pod przewodnictwem p. posła dr. S Brokowskiego proszeni są do obowiązkowego stawiennictwa w dniu 11 maja r. b. o ogdz 19 wolaklu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. przy ulicy Św. Anny Nr. 2.

ZABAWY

— **Koło Pań L. O. P. P. urządza „PODWIECZOREK w WERKACH"** w niedzielę dnia 13 maja b. r. — Dzięki uprzejmości właścicieli pp. Szpincków, zabawa odbędzie się w parku na górze, w razie małej niepogody, w pensjonacie obok pałacu.

Bufet zimny i gorący na miejscu. Muzyka wojskowa, tańce, bridge, strzelnica, konkursy hippiczne obok parku, niespodzianki dla dzieci.

Bilety w cenie 2 zł. i 1 zł. akademicki i dla dzieci. Za dojazd autobusem i statkiem dopłata 1 zł. 50 gr.

Zgłoszenia na dojazd wcześniej u Czerwonego Sztralla (Mickiewicza 12) między godz. 14 a 16-tą.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic...

Teatr i muzyka.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".** —

— **„Niech żyje młodość"!** Dziś w dalszym ciągu pełna młodzieńczego humoru i werwy komedja muzyczna polskiego kompozytora B. Horowicza „Niech żyje młodość"! Akcja tej sztuki toczy się w Wilnie w środowisku studentów U. S. B. Balet w układzie J. Ciesielskiego wykona: „wiatraki holenderskie" i „w górę nóżki". Ceny miejsc na okres letni specjalnie zniżone. Akademicy korzystają z ulg biletowych.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** W najbliższą niedzielę ukaże się na przedstawieniu popołudniowem barwna i melodyjna operetka Kalmana „Manewry Jesienne". W roli baronowej Rizy wystąpi Wanda Biszewska. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— **„Noc w San Sebastjano".** Nowy utwór muzyczny Benatzkiego „Noc w San Sebastjano" przygotowuje zespół teatru „Lutnia" pod kierownictwem reżyserskim M. Domosławskiego.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** — **Dziś** czwartek dnia 10 bm. o godz. 8 w. Teatr na Pohulance gra w dalszym ciągu współczesną komedję Devala p. t. „Towariszcz". Sztuka ta jest osnuta na tle życia emigracji rosyjskiej w Paryżu. Reżyserja W. Czengerego, oprawa sceniczna — W. Makojnika. Świetna gra artystów ściąga tłumy publiczności.

— **Jutro**, piątek dnia 11 maja o godz. 8 w „Towariszcz".

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś 10 maja świetną komedję Z. Geyera „Kobieta z eleganckiego świata" w Smorgoniach, jutro dnia 11-go bm. w Święcianach.

— **Zespół Reduty w Wilnie.** W niedzielę dnia 13 maja Zespół Reduty w przejeździe do Rygi, wystąpi z doskonałą sztuką p. t. „Sprawa Moniki" — popołudniu o godz. 4 i wieczorem o godz. 8.

— **UWAGA!** — Kupony i bilety wydawane przez Redakcje — są nieważne. Na popoł. ceny zniżone.

— **Teatr-Kino Colosseum** — wyświetla wysoce artystyczny, świetnie grany film p. t. — „Głos Skazańca". Na scenie brawurowa Rewja „Śpiew, Taniec, Aktówka".

— **Audycja muzyczna uczniów Konserwatorjum Warszawskiego.** Zgodnie ze wzajemnem porozumieniem Członków Bratniej Pomocy Państwowego Konserwatorjum w Warszawie oraz Konserwatorjum Muz. w Wilnie powstał projekt urządzania produkcji wymiennych uczniów tych uczelni. Pierwsza taka audycja odbędzie się w Wilnie dnia 12 bm. o godz. 5 po poł. w Sali Konserwatorjum (ul. Końska 1).

Przyjadą do Wilna przedstawiciele klasy fortepianu, skrzypiec, śpiewu, oraz klasy kompozycji. Wejście na tę ciekawą produkcję **bezpłatne** (opłata za program — według uznania).



Mody paryskie.

Z Klubu Włóczęgów.

W piątek 11 b. m. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 151 zebranie Klubu Włóczęgów. Na porządku dziennym odczyt d-ra Ludwika Kohutka p. t. „Stosunki polsko-czeskie na Śląsku Cieszyńskim". Informacyj w sprawie zaproszeń udziela p. St. Hermanowicz w godz. 18—20, tel. 99. Wstęp dla członków Klubu, kandydatów oraz Senjorów bezpłatny, dla gości 50 gr., gości akademików 20 gr.

Początek o godz. 20-ej dla członków Klubu o 19-ej.

Obchód 3-go Maja w Duniłowiczach.

Obchód Konstytucji 3-go Maja w r. b. w Duniłowiczach wypadł imponująco. W nabożeństwie w Kościele Parafjalnym, jak i w pochodzie wzięły udział szkoły miejscowe i okoliczne, związek strzelecki, rezerwiści, P. W. leśne, strażacy, oraz ludność. Przed pomnikiem i cmentarzem Poległych Bohaterów W. P. p. Juljan Kuśnierz, kierownik szkoły, wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Po rozwiązaniu pochodu w domu ludowym odbyła się akademja w wykonaniu dziatwy szkolnej, poczem w kinie „Apel" Związku Rezerwistów zostały wyświetlone filmy z Marszałkiem Piłsudskim i film p. t. „Głos Pustyni" według powieści prof. Ossendowskiego — bezpłatnie dla wszystkich oddziałów zwartych, biorących udział w uroczystości. Sala kina była wypełniona po brzegi.

Podkreślić należy ofiarność Zarządu kina „Apel" w osobach p. Wacława Webera — prezesa i p. Władysława Bułata — skarbnika, którzy bezinteresownie prowadzą tę stałą placówkę w tak ciężkich warunkach w małem miasteczku Duniłowiczach od 3-ch lat, walcząc o samowystarczalność. Urządzenie kina i aparatura stanowi już własność Związku Rezerwistów. Prócz tego oddział rezerwistów wyróżnił się i w uroczystości, gdyż wszyscy posiadają przepisowe nowe czapki, co zwróciło ogólną uwagę.

Do czynów p. p. Webera i Bułata, tych dwóch białych murzynów, znanych na naszem terenie od szeregu lat jako wytrwałych działaczy społecznych, należą także wspomniany pomnik i cmentarz wojskowy, wartości kilkunastu tysięcy złotych, bibljoteka i wiele innych, któremi utrwalili swą ofiarną i bezinteresowną pracę na naszym terenie.

Rolnik.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — Dziś w 4 dniu ciągnienia 4 klasy 29 polskiej państwowej loterji klasowej następujące większe wygrane padły na numery:

zł. 50,000 na numery 72,321 i 129,777.
zł. 20,000 na numery 63,297.
zł. 5,000 na numery 1,879, 28,121, 79,016, 104,594, 128,131.

Prokurator zastrzelił dziennikarza.

PORTO ALEGRE. (PAT). — Generalny prokurator stanu Goyaz dr. N. Natal zastrzelił na głównej ulicy miasta dyrektora dziennika Antena za osobiste napaści.



Nowy wynalazek dla tatusiów.
(„New Yorker")

OBWIESZCZENIE.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego m. Wilna niniejszem podaje do wiadomości dłużników, wierzycieli i innych osób zainteresowanych:

1) że na nieuiszczenie zaległości i innych należności z pożyczek przez Towarzystwo wydanych odbędą się w lokalu Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 14 w Wilnie, w obecności Komitetu Nadzorczego i Zarządu Towarzystwa, licytacje publiczne niżej podanych nieruchomości, położonych w mieście Wilnie: pierwsza — 25 czerwca 1934 roku, a jeśli pierwsza nie dojdzie do skutku, druga — 10 lipca 1934 roku. Licytacje rozpoczną się o godzinie 12 w poł.; 2) żezgodnie z § 84 statutu Towarzystwa licytacja się rozpocznie od sumy nieumorzonych pozostałości pożyczek z doliczeniem do tej sumy raty bieżącej płatnej w dniu 2-go stycznia 1934 roku, wszystkich zaległości w ratach odsetek za zwłokę, wszystkich wydatków uskutecznionych na rachunek dłużnika, kosztów egzekucji obciążających dłużnika, a również zaległiści podatkowych, skarbowych i komunalnych, o których informacje będą otrzymane przed dniem licytacji, przyczem na nabywcę nieruchomości będą przelane obciążające sprzedawaną nieruchomość pożyczki; 3) że osoby życzące wziąć udział w licytacji mogą przeglądać w biurze Towarzystwa (Wilno Jagiellońska 14) w godzinach urzędowych (od 9 do 2 pp.) lub w odnośnych księgach hipotecznych, o ile nieruchomość posiada uregulowaną hipotekę, akta dotyczące zastawu nieruchomości, wystawionych na sprzedaż; 4) że osoby przystępujące do licytacji winny przed rozpoczęciem przetargu złożyć wadjum w wysokości wszystkich zaległości, zaległych podatków oraz wydatków związanych z wystawieniem nieruchomości na licytację; 5) że suma zaofiarowana na licytacji, za potrąceniem złożonego wadjum, nieuiszczonych pozostałości pożyczek, a również opłaty aljenacyjnej winne być uiszczone w ciągu dni 14 od dnia licytacji: w razie zaś niewniesienia w terminie wskazanym wymienionych należności, nabywca traci złożone przy licytacji wadjum, które będzie użyte na opłatę zaległości podatkowych, kosztów egzekucji, wydatków uskutecznionych na rachunek dłużnika i opłat, należnych Towarzystwu z wystawionych na sprzedaż nieruchomości, a ta pozostanie nadal własnością dotychczasowego właściciela:

1	2	3	4	5	6	7	8	9
502	6377	Osnasówny Rywka-Rochla, Belja i Michla	Szawelska Nr. 6	1110.40	3699.44	2990.29	77400.—	15354.56
504/605/204	9493	Hansenowa Anna	Sadowa Nr. 11	844	1640.47	2381.79	62757.97	6139.67
609	13525	Czerwiński Mikołaj	Nadbrzeżna rzeki Wilji miejscowość „Leśniki"	22666.41	496.43	389.19	10700.—	1492.78
523	874	Załkindowie Anna i Rywka	Wielka r. Hetmańskiej Nr. 53/1, obecnie Nr. 13/1	928.20	9670.61	7857.27	193300.—	49245.49
528	1683	Sawicz Józef	Zwierzyniecka Nr. 31	w/g plan. 10610.19 w/g oświad. dz. 1477.75	699.09	562.99	15200.—	2393.20
529	9015	Wiażewicz vel Jażewicz Józef	Majowa nr. 22	1950	705.55	290.01	5800.—	2223 08
538	74	Niezabytowska Irena	Nowogródzka Nr. 10 i Makowa Nr. 1	618.80	3492.15	2817.27	76300.—	11776.65
545	6201	Kacowie Abram i Chawa	Popowska Nr. 1	836.80	535.85	464.26	13200.—	1410.80
551	10298	Piekar Fajwusz	Wiłkomierska i Zwierzyniecka Nr. 56/23	1131.70	947.—	677.60	17200.—	3800.91
555	10753	Wajnesowa Chaja	Rakowa Nr. 3	1636.50	2163.32	1362.74	33600.—	8479.19
568/214	5274	Banel Michał, Banelówna Marjanna i Kawecka Teresa	Kijowska róg Piłsudskiego Nr. 39/10	915	1042.76	879.11	23397.85	2015.53
569	691	Kozłowska Helena	Wiłkomierska Nr. 135 obecnie Nr. 161	4550	798.80	480.87	11600.—	3207.27
601	7156	Grużewski Kazimierz	Wielka Nr. 33 Szklana Nr. 2 i Klaczki Nr. 11	2295	3792.39	6844.65	175100.—	37252.79
607/235	8760	Gurwicz Szloma	Antokolska Nr. 149, obecnie Nr. 169	6852	1324.51	637.33	14299.59	2399.80
610	39	Remz Hirsz	Ostrobramska Nr. 22	z własn. 1419.60 wiecz. czyn. 1583.40	4625.36	3061.—	83100.—	12627.26
615	120	Kort Josel	Stefańska Nr. 13	1501.50	3946.08	3193.85	88000.—	12086.92
574	10250	Kozubska Marja	Wiłkomierska Nr. 139 obecnie Nr 165	9728.75	4345.61	308.87	9900.—	—
167	15349 nieureg.	Kagan Stera	Popławska Nr. 27	1275	599.52	224.92	4734.38	907.91
234	11196	Gurwicz Morduch	Rymarska i zaułek Zwierzyniecki Nr. 9—11	15215.25	266.44	210.71	4645.06	628.36
397	11401	Alpern Mowsza i Seefinowa Sara	Subocz Nr. 28, obecnie Nr. 34	743	208.61	177.04	3684.97	830.15
474	5600 nieureg.	Towarzystwo dla Eksploatacji w m. Wilnie i z Wileńskiej Kinematograficznych i Kineto fonnych Aparatów	Wileńska Nr. 38 i Jagiellośska Nr. 2-a	1019.20	4974.12	4207.74	86731.56	20620.07
406	2692	Żmaczyńska Marja	Jasna Nr. 51 iFabryczna Nr. 38	1116.34	340.85	170.65	1631.61	733·63
410	1234	Stankiewiczowie Michał i Helena	Chiwińska Nr. 23, obecnie Chocimska Nr. 35	905.45	489.30	322.84	3059.26	1418.62

WYJAŚNIENIE RUBRYK: 1) Numery pożyczek, 2) Numery hipotek, 3) Nazwisko i imię właściciela nieruchomości, 4) ulica i nr. domu, 5) Obszar w mtr. kwadr., 6) Suma zaległych należności w ratach, odsetkach i wydatkach, poniesionych na rachunek dłużnika, która winna być uiszczoną przez nabywającego nieruchomość. Suma ta z doliczeniem do niej mających pierwszeństwo przed pożyczkami Towarzystwa, zaległości podatkowych, skarbowych i samorządowych, o których informacje będą otrzymane przed dniem licytacji, raty bieżącej płatnej w dniu 2-go stycznia 1934 roku z odsetkami od niej za zwłokę, oraz wydatków, które ujawnione zostaną w dniu przetargu, winna być złożona ,jako wadjum przed rozpoczęciem licytacji, 7) Rata bieżąca płatna w dniu 2-go stycznia 1934 roku z odsetkami za zwłokę od niej, 8) Nieumorzona pozostałość pożyczki w listach zastawnych, 9) Nieumorzona pozostałość pożyczki gotówkowej.

UWAGI: Licytacja rozpocznie się od sumy należności objętych rubrykami 6, 7, 8 i 9. Należności objęte rubrykami 8 i 9 mogą pozostać nadal na hipotece sprzedawanej nieruchomości. Kwoty wskazane w rubrykach 6, 7, 8 i 9 podane są w złotych.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis